

Akademia Zamojska

DARIUSZ WOJNARSKI
ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0813-4874>
voynarsky@wp.pl

*Rzemiosło ordynackiego Turobina
w pierwszej połowie XVII wieku*

The Crafts of the Turobin Entailed Estate in the First Half of the 17th Century

ABSTRAKT

Turobin był centrum klucza i ważnym ośrodkiem wytwórczości rzemieślniczej Ordynacji Zamojskiej. W analizowanym okresie miasto zyskało nowe możliwości rozwojowe, aczkolwiek odmienna rentowność poszczególnych gałęzi produkcji oraz intensyfikacja klęsk elementarnych pogłębiły majątkowe różnice wśród majstrów cechowych. Temu zjawisku towarzyszyło nasilenie konkurencji ze strony rzemiosła dworskiego i chałupniczego oraz żydowskiego. Populacja Żydów, wspieranych zwłaszcza przez Tomasza Zamoyskiego, powiększyła się dwuipółkrotnie. Dzięki jego przemyślanej polityce gospodarczej ośrodek turobiński przeżywał prawdziwy rozkwit. Wiele przemawia za tym, że po śmierci II ordynata, zwłaszcza w latach czterdziestych XVII wieku, warunki prowadzenia działalności produkcyjnej pogorszyły się, nasilił się fiskalizm i postępowala – obserwowana w badanym okresie – polaryzacja majątkowa majstrów turobińskich.

Słowa kluczowe: Turobin; Ordynacja Zamojska; rzemiosło; gospodarka miejska; Jan Zamoyski; Tomasz Zamoyski

WSTĘP

Celem artykułu jest charakterystyka turobińskiego rzemiosła w przekroju półwiecznego interwału czasowego. Zasadnicze ramy chronologiczne wyznaczają lata 1595–1646. Pierwsza cezura wiąże się z przejściem miasta przez Jana Zamoyskiego. Data końcowa zaś jest ostatnim rokiem przed formalnym objęciem powstałej w 1589 roku Ordynacji Zamojskiej przez Jana „Sobiepana” Zamoyskiego. Do tego czasu magnackim kompleksem dóbr, wraz z Turobinem, zarządzali

kolejno Jan Zamoyski (do 1605 roku), opiekunowie jego męskiego potomka – Tomasza (1605–1618), a potem on sam (1618–1638). W dalszej kolejności „państwem zamojskim” zawiadywali wdowa po II ordynacie Katarzyna z Ostrogskich i kuratorzy jej młodocianego syna – Jana „Sobiepana” (1638–1646).

Zakreślony przedział czasowy nie jest przypadkowy, gdyż cechuje się względną, nienaruszoną poważnymi konfliktami zbrojnymi stabilizacją stosunków społecznych w ziemi chełmskiej, w skład której wchodziło omawiane miasto. Nie możemy przy tym zapominać, że zbiega się on z wielowektorowymi okolicznościami implikującymi wchodzenie wielu obszarów w fazę długotrwałego obniżenia aktywności ekonomicznej (kryzys XVII wieku). Kiedy będzie to konieczne, odwołamy się także do wcześniejszego okresu. W nim bowiem znajdziemy szereg odpowiedzi, dotyczących chociażby organizowania miejscowego rzemiosła, a przy tym wyjaśnienia okoliczności przejęcia Turobina przez Zamoyskich. Głównym naszym zamierzeniem jest ukazanie wolumenu, kondycji i struktury wytwórczej rzemiosła turobińskiego oraz jego roli w mieście. W kręgu naszego zainteresowania znajduje się także rybołówstwo oraz przetwórstwo spożywcze. Zwrócimy przy tym uwagę na podziały społeczne, w tym partycypację braci cechowych we władzach miejskich. Prześledzimy fluktuacje kompozycji narodowościowej badanego ośrodka, zwracając przy tym uwagę na wzrost roli Żydów w życiu gospodarczym. Ważnym wreszcie aspektem dociekań będzie polityka dziedziców w stosunku do rzemiosła turobińskiego.

Zarysowane pola badawcze ośrodka turobińskiego nie były dotychczas przedmiotem zainteresowań naukowych. Tematyka jest ważna, chociażby dlatego, że dotyczy jednego z najstarszych ośrodków dawnej ziemi chełmskiej, miasta od 1601 roku wchodzącego w skład wielkiego, wyróżniającego się na tle Rzeczypospolitej kompleksu dóbr – Ordynacji Zamojskiej. Zasadniczy zrąb informacji potrzebnych do analizy miejscowego rzemiosła zakodowany jest w staropolskich aktach. Na pierwszym miejscu należy wymienić dwa zachowane inwentarze włości turobińskiej z lat 1612 i 1645. Z dużą dokładnością rejestrują właściciele nieruchomości, wyodrębniając przy tym ludność żydowską i część rzemieślników. Niestety, dla pierwszej połowy XVII wieku nie dysponujemy rejestrami poborowymi szosu, czopowego czy podymnego. Natomiast sporo rozproszonych wiadomości dostarcza zachowana księga wójtowsko-ławnicza za lata 1634–1641. Znajdujące się w niej wpisy obejmują transakcje majątkowe, testamenty czy też nadania nieruchomości gruntowych. Na ich podstawie możemy zidentyfikować profesję części mieszkańców, a przy tym uzyskać wiedzę w zakresie posiadanego majątku czy udziału w sprawowaniu urzędów miejskich. Istotnym dopełnieniem są zachowane przywileje wyznaczające ramy prawno-organizacyjne stosunków handlowych i produkcyjnych. Niestety, nie przetrwały próby czasu dyplomy cechów, jedynie z archiwalnych rejestrow dowiadujemy się, iż takowe zostały wystawione. Co prawda nie mamy wglądu do ksiąg grodzkich krasnostawskich,

z powodu ich zniszczenia w 1648 roku, jednakże dysponujemy aktami utworzonego w 1604 roku Trybunału Zamojskiego, czyli sądu apelacyjnego dla miast Ordynacji. Wskazane wyżej dokumentalne przekazy, uzupełnione innymi źródłami pisanymi i literaturą naukową, stanowią pokaźny zasób, wystarczający do odtworzenia rzeczywistości produkcyjnej Turobina w analizowanym okresie.

NOWI WŁAŚCICIELE I WŁĄCZENIE MIASTA DO ORDYNAKJI ZAMOJSKIEJ

Turobin, usytuowany w ziemi chełmskiej nad rzeką Por, lewym dopływem Wieprza, w 1389 roku był nadany przez Władysława Jagiełłę podskarbiemu koronemu Dymitrowi z Goraja (zm. 1400). W 1415 roku trafił do rąk jego najmłodszej córki, Elżbiety, wydanej za Dobrogosta Szamotulskiego (zm. 1459/1462). W latach 1420–1424 wieś przekształcono w miasto jako centrum organizacyjne okolicznych dóbr. Pierwsza połowa Turobina trafiła do Górków w 1511 roku dzięki małżeństwu Łukasza II Górki z córką wojewody poznańskiego Andrzeja Szamotulskiego, Katarzyną. W 1557 roku drugą część posiadł Stanisław Górka, wnuk Łukasza, dzięki transakcji zamiany dóbr z Bonawenturą Szamotulskim¹.

Po bezpotomnej śmierci Stanisława Górki w 1592 roku jego majątek odziedziczyło czterech siostrzeńców: Andrzej, Jan, Piotr i Stanisław Czarnkowscy. Ten katolicki ród był spowinowacony z Górkami przez małżeństwo siostry zmarłego Stanisława, Barbary (zm. 1588) z Wojciechem Czarnkowskim. Nowi właściciele nie mogli swobodnie dysponować włością turobińską, gdyż Górka ją zastawił. Od 1580 roku, obciążona długiem w wysokości 95 tys. złp, była w posiadaniu Katarzyny Tęczyńskiej, wdowy po zmarłym w 1578 roku mężu Jerzym II Olekowiczu-Słuckim². W 1581 roku Katarzyna powtórnie wyszła za mąż. Już jako żona Krzysztofa Mikołaja „Pioruna” Radziwiłła, 27 czerwca 1583 roku otrzymała królewskie potwierdzenie scedowania swoich praw zastawnych do dóbr Turobin na wszystkich trzech synów z pierwszego małżeństwa: Aleksandra, Jana Symeona IV i Jerzego III³. Kilkanaście dni później (9 lipca) dwaj ostatni odstąpili swoje prawa pierwszemu z braci⁴. W 1590 roku Aleksander pożyczył 21 tys. złp u kasztelana łęczyckiego Pawła Szczawińskiego, którą to sumę zabezpieczał dobrami Waniewo na Podlasiu, Kraśnik w lubelskim oraz Turobin w ziemi chełmskiej⁵.

¹ *Przywileje miasta Turobina*, oprac. D. Wojnarski, Zamość 2024, s. 21, 23.

² Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Zamojskich [dalej: AZ] 1, s. 296. Katarzyna Tęczyńska została wprowadzona w posiadanie dóbr Turobin w 1582 roku. Zob. R. Tokarczyk, *Turobin. Dzieje miejscowości*, Lublin 2002, s. 85.

³ A. Klecha, *Zofia Olekiewiczówna – ostatnia z księżniczek słuckich (1586–1612). Mity i rzeczywistość*, Toruń 2019, s. 107; AGAD, Metryka Koronna [dalej: MK], t. 126, k. 115v–116.

⁴ AGAD, MK, t. 126, k. 142–143, 146v–148.

⁵ AGAD, MK, t. 136, k. 50–61v.

Umierający Aleksander 8 czerwca 1591 roku scedował przysługujące mu prawa majątkowe do Turobina i Goraja na Jana Symeona IV⁶. On z kolei kilka miesięcy później (11 października 1591 roku), na podstawie przeprowadzonych wówczas rozliczeń, scedował skrypt dłużny książąt słuckich z uprawnieniami zastawnymi do tych posiadłości na wspomnianego Szczawińskiego⁷.

Paweł Trojanowski, będąc od 1579 roku właścicielem części dóbr Goraj, a po śmierci Górki plenipotentem Czarnkowskich, dogadał się z nimi w kwestii sprzedaży całości klucza gorajskiego i turobińskiego⁸. W dniu 4 lipca 1595 roku w Augustowie sprzedał rzeczone posiadłości kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu. W umowie opisano włość turobińską jako obejmującą miasto i 14 wsi: Biskupie, Czernięcin, Dziadkowa Wola, Gęsia Wola, Guzowa Wola, Olszanka, Ośmiłany, Ponikwy, Pstrągowa Wola, Rokitów, Tarnawa, Trzcianka, Turobiniec i Żabno⁹. W następnym roku Czarnkowscy w sądzie grodzkim w Poznaniu złożyli oświadczenie o wyzbyciu się praw własności dóbr Turobin na rzecz „pana z Zamościa”, zobowiązanego do zapłaty 95 tys. złp sukcesorom zastawnym Pawła Szczawińskiego (zm. 1594)¹⁰. Posiadłość przejmowano w drodze sporów majątkowych i dopiero w 1599 roku Zamoyski został wprowadzony w dysponowanie włością turobińską, którą wcielono do Ordynacji Zamojskiej w 1601 roku¹¹. Po inkorporowaniu niemal całej wsi Ośmiłany do miasta (7,5 z 8 łąnów na mocy przywileju Stanisława Górki – 2 października 1589 roku, potwierdzenie Jana Zamoyskiego – 19 lipca 1600 roku), włość składała się z Turobina i 13 wsi z 3 folwarkami (Turobin, Czernięcin, Żabno) o łącznym areale około 295 łąnów¹². Był to obszar zasobny gospodarczo, z urodzajnymi glebami, rzutujący w sposób istotny na rozwój i specyfikę rzemiosła miejskiego.

ORGANIZACJA PRODUKCJI I ZBYTU WYROBÓW RZEMIEŚLNICZYCH

Rzemiosło w Turobinie, podobnie jak w innych miastach, rozwijało się w oparciu o korporacje zawodowe. Pierwszy powstał cech kuźnierzy (1523), następnie indywidualne stowarzyszenia szewców (1540), płócienników (1559), a przed 1583 r. krawców. Mamy także zbiorowe zrzeszenia rękodzielników

⁶ *Ibidem*, k. 206v–208v.

⁷ AGAD, AZ 2, s. 178; Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], Księgi grodzkie poznańskie [dalej: KgP], Rezygnacje 24, k. 722, 725v.

⁸ *Ibidem*, s. 176; AZ 3, s. 61.

⁹ AGAD, AZ 1, s. 17.

¹⁰ APP, KgP, Rezygnacje 24, k. 721–724v.

¹¹ AGAD, AZ 1, s. 17–18, 298; AZ 2, s. 180–181; AZ 3, s. 322–324, 326–327.

¹² J.P. Kłoczek, *Gospodarka dworska Ordynacji Zamojskiej w latach 1589–1665*, Pułtusk 2013, s. 79 (mps pracy doktorskiej); *Przywileje miasta...*, s. 109–114, 127–139.

grupujące sukienników i czapników (1574), kowali, ślusarzy, mieczników i kotlarzy (1578) oraz bednarzy, stolarzy i kołodziejów (1589)¹³. W sumie do czasu przejścia Turobina przez Jana Zamoyskiego rzemiosło miejskie funkcjonowało w ramach siedmiu organizacji cechowych.

Jednym z pierwszych kroków podjętych przez kanclerza wielkiego koronnego po zakupie miasta było wystąpienie do króla Zygmunta III Wazy o przywilej ustanawiający wieczyście komorę mytną w Turobinie. Wystawiony w 1598 roku dokument nakładał za przejazd opłatę w wysokości 1 szeląga od każdego konia zaprzęgniętego do wozu, 3 denarów od każdej sztuki konia, wołu i krowy oraz 1 denar od owcy. Otrzymany z tego tytułu dochód zasilał kasę miasta, w zamian mieszkańcy zobowiązani byli do utrzymywania w należyтым stanie technicznym grobli i mostów prowadzących do Turobina¹⁴. Przypomnijmy, iż przez miasto przebiegały trakt ruski na linii Włodzimierz–Kraków oraz trasa łącząca Lublin ze Lwowem. Co prawda kupcy i goście tworzyli dodatkowy popyt na miejskie wyroby, lecz w analizowanym okresie rola turobińskiego węzła komunikacyjnego nie była już tak znacząca jak dawniej (z uwagi na powstanie konkurencyjnych tras: przez niedawno lokowany Zamość, a wcześniej aktywizację drogi równoleżnikowej Kraków–Lwów).

Wielkiej wagi był przywilej Zamoyskiego z 19 lipca 1600 roku, w którym potwierdził on szereg koncesji nadanych miastu przez poprzednich właścicieli, ale też nie miał ich część odwołał. Pierwszy ordynat zmienił przywilej z 1562 roku w zakresie wolnej produkcji gorzałki przez mieszczan ze starego miasta w ten sposób, że zastąpił stałą kwotę należności rocznej dla dziedzica rozliczeniem fiskalnym według indywidualnej decyzji poszczególnych ordynatów. Bardziej rygorystyczna zmiana dotyczyła nowego miasta. Kanclerz, pomimo protestu części jego mieszkańców, uchylił przyznane przez Górkę uprawnienia miejskie w 1565 roku, zbliżając ich status i społeczny, i prawny do położenia przedmieścian. Osiedleni w nowym mieście mogli uprawiać propinacyjny proceder jedynie w okresie jarmarków, z uwzględnieniem limitów produkcyjnych napojów alkoholowych: 3 wary piwa sporządzone z sześciu korców zboża oraz miód pitny sycony z 1 beczki-patoki. Wyprodukowany trunek musiał być sprzedany w ciągu dwóch tygodni od rozpoczęcia jarmarku, albowiem handel po tym terminie zagrożony był karą pieniężną 10 grzywien (tj. 16 złp) i konfiskatą towaru.

W dzień powszedni nieskrępowana wymiana w starym i nowym mieście oraz na przedmieściach dotyczyła inwentarza zwierzęcego i mięsa, natomiast piwo i miód do odsprzedaży można było zakupić jedynie na rynku staromiejskim. Przywilej Górki z 15 marca 1589 roku ordynat zasadniczo potwierdził, choć pominął

¹³ AGAD, AZ 14, s. 56–58; Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Turobina [dalej: AmT], ks. 1, s. 258.

¹⁴ *Przywileje miasta...*, s. 115–125.

(tym samym wycofał) prawo wolnego połowu ryb w Stawie Turobińskim, zezwalając jedynie na korzystanie z rzek. Z uwagi na wzrost inflacji skasowano także anachroniczny *passus* dotyczący zakupu przez piwowarów słołu po stałych cenach. W trosce o dochody Ordynacji jej właściciel zabronił dzierżawcom młynów turobińskich zwożenia do tychże zakupionych przez nich zbóż lub własnych słołów (pod karą ich utraty i zapłaty 10 grzywien, a Żydom również anatemy) celem sprzedaży w analogiczny sposób, jak spieniężali miarki pobrane od mlewa.

W stosunku do szewców Jan Zamoyski wprowadził, obwarowany sankcją kary pieniężnej 2 złp i dnia aresztu, zakaz sprzedaży Żydom i komornikom (notabene z nich rekrutowali się spekulanci oraz partacze) skór zwierzęcych ponad 10 sztuk rocznie, wyłączając z tego obostrzenia skórki kuśnierskie – ograniczenia nie obowiązywały w terminach jarmarków oraz okresie od dnia św. Macieja (24 lutego) do Niedzieli Przewodniej¹⁵. Z powyższego ustępu przywileju pośrednio dowiadujemy się, iż miejscowi szewcy cechowi, tak jak w niektórych innych miastach, dysponowali prawem pierwokupu surowych skór od rzeźników, dzięki czemu byli niejako monopolistami w zakresie ich przerobu i dystrybucji.

Tomasz Zamoyski już w pierwszym roku oficjalnego zarządzania Ordynacją Zamojską udzielił kilku ważnych dyplomów regulujących stosunki ekonomiczne w Turobinie. Przychylił się do prośby mieszkańców nowego miasta odnośnie do przywrócenia ich dawnych praw, wydając 28 kwietnia 1618 roku transumpt przywoływanego już przywileju Górki z 1565 roku, który gwarantował im niemal takie same uprawnienia i wolności jak mieszkańcom starej części grodu, i przywracał korzystny dla mieszczan z nowej części stan prawny w sferze produkcyjno-handlowej¹⁶. Z tego rozwiązania zamieszkujący na nowym mieście długo się nie cieszyli, gdyż ostatecznie Tomasz Zamoyski stanął po stronie rywalizujących z nimi mieszczan Turobina starego. W dniu 1 czerwca 1618 roku wydał dwa przywileje: transumpt zawierający pełny tekst i potwierdzenie dokumentu swojego ojca z 19 lipca 1600 roku oraz confirmację wydzielonych z tegoż aktu

¹⁵ *Ibidem*, s. 127–139. Por. A. Tarnawski, *Działalność gospodarza Jana Zamoyskiego, kanciera i hetmana w kor. (1572–1605)*, Lwów 1935, s. 378–380. Przeprowadzona przez autora analiza treści dyplomu jest nierzetelna. Między innymi omyłkowo twierdzi, że Zamoyski poszerzył, podczas gdy ograniczył mieszczanom prawo korzystania z cieków wodnych. Ponadto nie unieważnił przywilejów dotyczących Żydów z lat 1567 (dot. kahału) i 1580 (dot. rzeźników), lecz je potwierdził. Nietrafne jest także objaśnienie, że „szewcom, żydom i obcym [sic! właśc. komornikom – D.W.]” zabronił on wolnej sprzedaży skór, w tym rozumieniu bowiem dokument wymienia tylko szewców: *Nulli sutorum nec Judaeo, nec inquilino ius esto cuiusquam generis coria exceptis, quae pellionum sunt, nisi decadem mercari* („Żaden z szewców nie będzie miał prawa sprzedawać ani Żydowi, ani komornikowi więcej niż dziesięciu sztuk jakiegokolwiek rodzaju skór, z wyłączeniem takich, które służą do prac kuśnierskich” – tłum. D.W.).

¹⁶ *Przywileje miasta...*, s. 141–142. Zob. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BZNO], sygn. 9614, s. 16–17.

regulacji dotyczących Żydów¹⁷. Kilka dni później (z uwagi na skargę mieszkańców nowomiejskich domagających się zrównania ich w prawach z mieszczanami staromiejskimi), 7 czerwca w osobnym przywileju w sposób kompromisowy uregulował kwestię wytwarzania alkoholu oraz handlu nim na obszarze nowego miasta, częściowo korygując ją na korzyść mieszkańców w stosunku do dyplomu Jana Zamoyskiego. Wydłużył bowiem możliwość sprzedawania miejscowego piwa i miodu pitnego w okresie jarmarków z dwóch do czterech tygodni, zarazem podniósł limit wyrobu „złotego trunku” do 5 warów, a nadto zezwolił na kolejny war do obsługi biesiad towarzyskich i rodzinnych¹⁸.

W tymże 1618 roku, a dokładnie 26 lipca, Tomasz wystawił kolejny bardzo ważny przywilej, jako że otwierał nowe możliwości w zakresie rozwoju rzemiosł drzewnych. II ordynat poszerzył, przyznane wcześniej na zaspokojenie potrzeb gospodarstw domowych przez Stanisława Górkę, a później powtórzone przez Jana Zamoyskiego, prawo mieszczan do wolnego wyrębu lasów ordynackich. Dzięki synowi założyciela Ordynacji mogli bowiem z nich korzystać nie tylko na „potrzeby ich własne, to jest na opał, budowanie, poprawę domową drzewa i gontów, wolny wrąb, także i rzemieślnikom tamecznym na robotę, którzy drzewem robią”¹⁹.

Z rejestru dokumentów kancelarii magnackiej dowiadujemy się jeszcze, iż Tomasz Zamoyski potwierdził szereg przywilejów wystawionych uprzednio dla cechów. Najwcześniej dla szewców – 30 maja 1618 roku. Natomiast 31 maja 1618 roku w Zamościu konfirmował przywilej cechu rzemiosł metalowych z 1578 roku, a 29 lipca 1633 roku aprobował dyplom łącznego cechu branży drzewnej z 1589 roku. Jan „Sobiepan” u progu swoich rządów Ordynacją Zamojską 16 września 1646 roku potwierdził statut kuśnierzy z 1566 roku²⁰.

Tomasz wspierał zasłużonych dla miasta rzemieślników nadaniami ziemi (choć już czasowymi, a nie wieczystymi, jak jego poprzednicy), których najwięcej uczynił w 1618 roku. Wówczas darował dożywotnio ogród w Olszance ślusarzowi Marcinowi Rzeczyckiemu, notabene wieloletniemu wójtowi, oraz jego wnukowi Szymonowi Siemionkowi. Czynsz roczny wynosił 14 gr²¹. Niewiele wyższy, bo 15-groszowy czynsz zobowiązany był płacić szewc Maciej Sebastianczyk z synem Stanisławem, którym Tomasz Zamoyski przyznał prawo dzierżenia 1/4 łąnu roli na przedmieściach²². W tym samym 1618 roku ordynat przekazał w użytkowanie 1/2 łąnu ziemi na przedmieściach miasta ówczesnemu wójtowi

¹⁷ *Przywileje miasta...*, s. 143–151; Pergamin transumptu Tomasza Zamoyskiego w Lietuvos mokslių akademijos Vrublevskių biblioteka, Dział rękopisów, f. 1-434.

¹⁸ *Przywileje miasta...*, s. 153–159.

¹⁹ *Ibidem*, s. 162.

²⁰ AGAD, AZ 3, s. 336–337; APL, Archiwum Ordynacji Zamojskiej [dalej: AOZ], sygn. 6212, k. 15.

²¹ BZNO, sygn. 9614, s. 15.

²² *Ibidem*, s. 19.

szewcowi Janowi Tarnogórze i jego dwóm synom. Z tego tytułu byli zobowiązani płacić tylko czynsz²³. W tej lokalizacji położony był także łąn ziemi, na którego zakup Tarnogóra uzyskał wówczas zezwolenie od Zamoyskiego²⁴. Podobną zgodę otrzymał tkacz Bartłomiej Nieździgód, nabywając w 1619 roku usytuowany pod miastem grunt orny²⁵.

STAN LICZEBNY I STRUKTURA ZAWODOWA RZEMIOSŁA

Bardzo ważne pytanie dotyczy potencjału liczebnego rzemiosła turobińskiego w pierwszej połowie XVII wieku. Zanim na nie odpowiemy, opiszmy, na podstawie dostępnych inwentarzy, sytuację populacyjną miasta. Przy użyciu opracowanej przez nas metody szacowania demograficznego z zastosowaniem przeliczników nieruchomości²⁶ orientujemy się, że w 1612 roku w Turobinie (stare i nowe miasto) żyło w sumie 1389 osób w 200 domach. W tej liczbie mieściło się 1137 chrześcijan (wyłącznie Polacy) w 181 domach oraz 252 Żydów w 19 domach²⁷. Po uwzględnieniu kilkudziesięcioosobowej społeczności jurydyki kościelnej i kompleksu zamkowego możemy przyjąć globalnie około 1450 osób. Trzydzieści kilka lat później sytuacja przedstawiała się już zdecydowanie inaczej. Otóż w 1645 roku liczba mieszkańców wzrosła do 1908 osób zamieszkałych w 251 domach, głównie dzięki zagospodarowaniu terenów na starym mieście przy wale miejskim. Większość posesji nadal zajmowała ludność chrześcijańska (1272 osoby w 201 domach). Z tej liczby tylko trzy domy należały do nacji

²³ *Ibidem*, s. 14; APL, Księgi grodzkie szczebrzeskie [dalej: KgSz], Zapisy 1, k. 236–236v.

²⁴ *Ibidem*, s. 18–19; APL, KgSz, Zapisy 1, k. 235v–236.

²⁵ *Ibidem*, s. 26.

²⁶ W szacowaniu mieszkańców posłużyliśmy się wskaźnikiem 6 osób na dom chrześcijański i 12 na dom żydowski (P. Guzowski, R. Poniat, *Przeliczniki demograficzne w szacunkach zaludnienia miast w Królestwie Polskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2015, t. 37, nr 2, s. 90; M. Horn, *Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII w. Działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego*, Warszawa 1975, s. 60), uznając je za punkt odniesienia dla danych zawartych w inwentarzu. Wymienia on domy/place ze wskazaniem na zajmowaną powierzchnię – od 1/2 do 2 parceli, co znajdowało odzwierciedlenie w różnych wysokościach stawek czynszu. Biorąc je pod uwagę, podzieliliśmy domy pod względem wielkości na cztery kategorie: małe (1/2 placu), przeciętnej wielkości (1 plac), duże (1 i 1/2 placu) i bardzo duże (2 place), przyjmując odmienne przeliczniki dla ludności chrześcijańskiej (3, 6, 9 i 12 osób na dom) i żydowskiej (6, 12, 18, 24 osób na dom). W stosunku do posesji, które były zwolnione z czynszu (rewizorzy nie podali informacji o placach), przyjęto zwykłą wielkość domu. Budynki mieszkalne o takiej kubaturze dominowały w zabudowie miejskiej.

²⁷ Archiwum parafii Turobin [dalej: ApT], Inwentarz włości turobińskiej 1612 roku [dalej: IwTur. 1612], k. 5–8v. Obok 203 domów zamieszkałych inwentarz wymienia także 3 chrześcijańskie posesje na starym mieście, które stały „puste”. Dla porównania, dla 1582 roku – na podstawie zachowanego inwentarza włości turobińskiej – wyliczamy około 1440 osób. Zob. APL, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej [dalej: BOZ], rkps 37, s. 13–25.

rusińskiej, a dwa do niemieckiej. Ogromnie wzrosła populacja Żydów (636 osób w 50 domach), którzy nadal skupiali się wyłącznie na terenie starego miasta²⁸. Stanowili już 33,3% ogółu mieszkańców, czyli znacznie więcej niż w 1612 roku (18,1%). Uzyskane wartości liczbowe należy traktować szacunkowo, gdyż nie uwzględniają kilkudziesięciu osób rodziny zamkowej oraz lokatorów probostwa (łącznie około 2000 mieszkańców)²⁹. W szacowaniu zaludnienia pominęliśmy strefę podmiejską, składającą się z Przedmieścia Turobińskiego (okalającego miasto od wschodu) oraz Przedmieścia Szebrzeskiego, od lat czterdziestych XVII wieku określanego także Zamojskim (rozciągającego się wzdłuż lewego brzegu rzeki Por w stronę Czernięcina).

Sporządzony w 1612 roku inwentarz, choć jest dobrym narzędziem do zbadania demografii miasta, w przypadku rzemiosła nie pozwala na kompleksową kalkulację. Alternatywne źródła kancelaryjne z tego czasu w postaci akt Trybunału Zamojskiego nie poszerzyły naszej wiedzy w kwestii ustalenia potencjału cechów turobińskich. Natomiast językowa analiza nazwisk we wskazanych źródłach przekonuje, że zasadniczo mamy do czynienia z *nomen appellativum*, co umożliwiło przyjęcie metody kalkulacji wytwórców z uwzględnieniem ich odzawodowego określenia osobowego³⁰.

Z inwentarza wynotowaliśmy 67 majstrów dzięki wyodrębnionym nazwiskom właścicieli jatek szewskich, przydomkom określającym zawód i zidentyfikowanej profesji z najpóźniejszych wpisów najstarszej księgi miejskiej (trzech kowali: Jan Koprek, Stanisław Krakowczyk, Stanisław Guzek, oraz jeden tkacz – Szymon Łowicki)³¹. Porównywalny stan liczebny notował najstarszy, notabene jedyny przetrwały z XVI wieku inwentarz z 1582 roku³².

Najpełniejsze dane możemy podać odnośnie do szewców, inwentarz 1612 roku wymienia ich bowiem z imienia i nazwiska – w sumie 23, z nich 21 posiadało jatki. Dowiadujemy się także, że 5 osób zaliczało się do kowali, 4 do kołodziejów,

²⁸ APL, AOZ, sygn. 60, s. 6–18. W inwentarzu wymieniono 1 dom „pusty” na starym mieście oraz 4 niezagospodarowane place i 5 posesji libertowanych na nowym mieście.

²⁹ Proboszcz ze służbą zajmowali dom plebański, istniała także szkoła parafialna. Zob. Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie, Konsystorz Generalny Lubelski, Rep. 60A, sygn. 149, k. 25v–26v. Z późniejszych inwentarzy kościelnych dowiadujemy się, że w obrębie miejskiego probostwa znajdowało się co najmniej 8 domów (Apt, ks. 1, a, s. 38, 47).

³⁰ Nazwisko odzawodowe, jako *nomen appellativum*, spotykamy od XIII wieku. Lilia Citko udowodniła, że w XVI wieku nadal traktowane było jako pospolite określenie wykonywanego zawodu. Dopiero z czasem nastąpiło przejście do kategorii *nomen proprium*, tj. nazwy własnej (L. Citko, *Nazewnictwo osobowe północnego Podlasia w XVI w.*, Białystok 2011, s. 90).

³¹ ApT, IwTur. 1612, k. 5–11.

³² APL, BOZ, rkps 37, s. 13–25. Księga wójtowsko-ławnicza z drugiej połowy lat siedemdziesiątych dodaje, nieuwzględnionych w pierwszym inwentarzu, 4 krawców oraz 1 saletnika (APL, AmT, ks. 1, passim). Zapewne podobnego rzędu statystyczne doszacowanie, choć brak akt miejskich z tego czasu, należałoby uczynić w stosunku do późniejszego inwentarza z 1612 roku.

3 do słodowników, tkaczy, czapników, bednarzy i krawców, po 2 do kuśnierzy, murarzy, piekarzy, piwowarów, ślusarzy i szklarzy. Mamy także 1 cieślę, miecznika, mydlarza, postrzygacza sukna, stelmacha, sukiennika, hutnika i rybaka³³. Nie jest to pełna lista, zwłaszcza jeśli chodzi o liczbę piekarzy, co komunikuje rejestr poborowy z 1591 roku, notujący 17 rękodzielników o tym fachu³⁴. Z uwagi na działalność łaźni i młynów miejskich wolno dodać łaźiebника oraz 2 młynarzy. Mając na względzie podniesione uwagi, w tym odwołanie do analogicznej kalkulacji z okresu wcześniejszego, skłaniamy się do bardzo przybliżonego szacunku ogółu majstrów turobińskich w 1612 roku na około 90 osób³⁵.

Trzeba odnotować, że hutnik nie był protokołowany w źródłach za czasów poprzednich właścicieli. Jego pojawienie się ma związek z inwestycjami budowlanymi podejmowanymi przez Zamoyskich³⁶. Wiadomo, że huta szkła w Hucie pod Turobinem funkcjonowała od końca XVI wieku. Z tego tytułu w 1598 roku Walenty Hutnik zapłacił 10 złp rocznego czynszu oraz daninę w postaci 120 szklanych kubków i 400 szyb. Były to bardzo duże należności podatkowe, dlatego z czasem – w rezultacie starań samego właściciela warsztatu – znacznie je zmniejszono, choć przejściowo utracił prawo wyrobu szkła. Jak czytamy w inwentarzu z 1612 roku, hutnik uścił wyłącznie czynsz roczny w wysokości 35 złp 15 gr³⁷.

W 1623 roku Jan Wolff odkupił w użytkowanie dożywotnie 3 staje ziemi w Olszance, sąsiadującej z Turobinem od południa, od Walentego Kropowskiego zwanego „Pracz”. Zezwolenie na tę transakcję wydał Tomasz Zamoyski, dodatkowo zobowiązywał niemieckiego rzemieślnika do wybudowania cegielni, a jednocześnie uwalniał pozyskany grunt od opłat czynszowych³⁸. Inwestycja była bardzo potrzebna, na trwale wpisała się w krajobraz gospodarczy Ordynacji Zamojskiej,

³³ ApT, IwTur. 1612, k. 5–12.

³⁴ AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego [dalej: ASK], dz. I, sygn. 37, k. 985.

³⁵ Z badań autora wynika, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI wieku w Turobinie funkcjonowało 109 samodzielnych rzemieślników. Prowadzi to nas do przekonania, że okres przetasowań właścicielskich po śmierci Stanisława Górki wpłynął niekorzystnie na rozwój miasta, jego demografię oraz potencjał wytwórczy.

³⁶ R. Tokarczyk, *op. cit.*, s. 112.

³⁷ Biblioteka Narodowa [dalej: BN], BOZ, rkps 1815 (*Opisanie statystyczno-historyczne dóbr Ordynacji Zamojskiej przez Mikołaja Stworzyńskiego archiwistę 1834 roku*), s. 179–180; ApT, IwTur. 1612, k. 4v. Por. A. Wyrobisz, *Szkło w Polsce od XIV do XVII w.*, Wrocław 1968, s. 41, 101. Autor błędnie informuje (co jest zapewne wynikiem nieprawidłowego odczytania liczby „1”), że roczny czynsz w 1598 roku wynosił 20 złp.

³⁸ BZNO, sygn. 9614, s. 68–69. Dzięki inwentarzowi z 1645 roku, informującemu o właścicielach gruntów i domów, ustaliliśmy, że kontrakt kupna-sprzedaży „przy mieście Turobinie” dotyczył gruntów we wsi Olszance (zob. APL, AOZ 60, s. 27). Informacje źródłowe o pierwszej cegielni w Turobinie sięgają czasów Stanisława Górki, z tym że dosyć szybko produkcja w niej została wygaszona. Cegły wykorzystywano wówczas głównie do budowy kominów, pieców albo na podmurówki budynków bądź jako budulec ścian. Z kroniki parafialnej dowiadujemy się, że w 1578 roku zbudowano ratusz, jak sądzimy w konstrukcji szkieletowej (pierwsza wzmianka w księdze

zresztą zakład funkcjonuje po dziś dzień. Produkowane cegły zatrudniony strycharz oznaczał inicjałami swojego pracodawcy Wolffa, wykorzystywano je przy wznoszeniu obiektów budowlanych zarówno w Turobinie, jak i Zamościu. Lista osiągnięć najslawniejszego turobińskiego wytwórcy, notabene także obywatela i rajcy Zamościa, jest długa, nie był bowiem zwykłym budowniczym, ale także architektem i dekoratorem³⁹.

Branża budowlana była w bardzo dobrej kondycji, a jej reprezentanci – jak pokazuje powyższy przykład – mogli liczyć na wsparcie ordynatów. Prawdziwy jej rozkwit w Turobinie obserwujemy za czasów Tomasza Zamoyskiego – najbardziej znanym przykładem była przebudowa kościoła parafialnego pw. św. Dominika, notabene autorstwa wspomnianego Jana Wolffa⁴⁰. Inwentarz z 1612 roku poprzedza szczytowy okres rozwoju budownictwa turobińskiego, choć odnotowuje już liczniejszą w stosunku do czasów Górków i Czarnkowskich grupę specjalistów z tej gałęzi rzemiosła: po 2 szklarzy (Jan Szklarz, Maciej Szklarz) i murarzy (Kasper Mularz i Nikiel Mularz) oraz 1 cieślę (Romanek Cieśla)⁴¹.

Trzeba podkreślić, że Zamoyscy – pomimo spadającej wartości pieniądza – w pierwszej połowie XVII wieku nie podnieśli stawek czynszu od ogrodów, posesji miejskich, jatek i słodowni. Podobnie jak wcześniej płacił mydlarz Żyd Gierszon (6 złp)⁴². Dopowiedzmy, że w 1582 roku kwota ta wynosiła 10 złp i najpewniej została zapłacona przez dwóch żydowskich rzemieślników⁴³. Z inwentarzy możemy jeszcze nieco więcej wykoncypować o działalności rzeźników, z tym że nie podano ich liczby ani wolumenu obsługiwanych jatek. Na podstawie wniesionych przez masarzy opłat, identycznych jak dawniej (91 złp 18 gr), możemy przypuszczać, że było ich co najmniej dwóch. Rzeźnicy spoza miasta mogli sprzedawać swoje wyroby na targu w Turobinie, za co zobowiązani byli uiścić daninę w postaci kawałka mięsa z kością, tzw. łopateczane⁴⁴. Wprowadzenie przez Zamoyskich tej należności w naturze od każdej sztuki ubitego bydła z pewnością wpłynęło korzystnie na rentowność rzeźnictwa miejskiego, którego

miejskiej z 1591 roku). W pracach przy jego wznoszeniu brał udział cieśla Stanisław Kania (ApT, Kronika parafii Turobin, s. 11; APL, AmT, ks. 1, s. 510, 552, 665).

³⁹ Szerzej zob. M. Kurzej, *Jan Wolff. Monografia architekta w świetle analizy prefabrykowanych elementów dekoracji sztukatorskich*, Kraków 2009.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 20.

⁴¹ ApT, IwTur. 1612, k. 5, 6v, 8v, 11. W ostatniej ćwierci XVI wieku w branży budowlanej działali jedynie cieśla i zdun (APL, ks. 1, s. 475, 665).

⁴² *Ibidem*, k. 9.

⁴³ APL, BOZ, rkps 37, s. 22.

⁴⁴ ApT, IwTur. 1612, k. 4, 9v. W późniejszym okresie opłaty od rzeźników miejskich zostały nieco zwiększone, lecz czynsz z jatek pozostał na niemal tym samym poziomie. W 1645 roku zapłacili w sumie 122 złp (20 złp od jatek oraz 102 złp jako ekwiwalent 34 kamieni łożu – każdy po 3 złp). Zob. APL, AOZ, sygn. 60, s. 24.

przedstawiciele, tak jak wcześniej, zobligowani byli do mniej uciążliwych opłat rozliczanych w kamieniach łaju.

Rzemiosło turobińskie połowy lat czterdziestych można dość dobrze przebadать dzięki solidnej podstawie źródłowej. Przede wszystkim zachowany inwentarz z 1645 roku wyróżnia się szczegółowością, podaje bowiem informacje o wszystkich działających w mieście i na przedmieściach ślodowniach (16 zakładów). Wyodrębnił bednarzy i kołodziejów (14 osób), choć 8 kolejnych odnaleziono przy wykazie czynszów właścicieli nieruchomości. Należy też doprecyzować, iż wśród wspomnianych 14 majstrów jeden z nich, tj. Michał Stolarz, jako „dwuzawodowiec”, oprócz wyuczonego fachu dodatkowo parał się właśnie bednarstwem lub kołodziejstwem. Pewnymi mankamentami cechuje się zawarta w inwentarzu notka o 20 jatkach szewskich. Jest to wartość sumaryczna, bez dookreślenia płatników z imienia i nazwiska, co zawierał poprzedni inwentarz. Odzawodowa proveniencja nazwisk większej części rzemieślników umożliwiła zaszeregowanie ich do określonej specjalizacji. Dodatkowo, posiłkując się archiwaliami w postaci księgi miejskiej (1634–1641) oraz trzech ksiąg sądu apelacyjnego dla miast ordynackich (1626–1631, 1634–1637, 1637–1643), udało się ustalić profesje kolejnych 25 osób wymienionych w inwentarzu, tj. 6 kowali: Mikołaj Bielski, Stanisław Bielski, Wojciech Krakowczyk, Zygmunt Krakowczyk, Stanisław Sułowski, Wojciech Warchołek, 5 krawców: Jakub Kostański, Maciej Lwowczyk, Stanisław Molenda, Stanisław Piotrowski, Wojciech Pomian, po 3 szewców: Adam Kukielka, Andrzej Kośka, Jan Wołek oraz płócienników (Jan Litwiński, Jan Łowicki, Wojciech Wesołowski), po 2 tkaczy (Jakub Kuszak, Bartłomiej Nieździgód), kuśnierzy (Stanisław Szerszeń, Tomasz Szerszeń) i furmanów (Stanisław Spełka, Mikołaj Sulejat) oraz po 1 czapniku (Jakub Gołek) i powroźniku (Wojciech Puczek)⁴⁵. Z uwagi na obecność łaźni i ciegielni należałoby przyjąć istnienie co najmniej 1 łaźiebника i strycharza. Oddzielnego komentarza wymaga kwestia piekarzy, dlatego że wskazane źródła nie pozwoliły na dodatkowe ich rozpoznanie w inwentarzu ponad 4 majstrów z rzemieślniczymi przydomkami. Stan osobowy tej profesji – w kontekście znacznego wzrostu liczby ludności – był co najmniej porównywalny z poziomem notowanym przez rejestry poborowe z końca XVI wieku (17–20 osób)⁴⁶. Przyjęliśmy górny pułap doszacowania, choć z pewnością wyrobem pieczywa zajmowali się pobocznie także inni rękodzielnicy, zwłaszcza z pokrewnych specjalności.

⁴⁵ APL, AOZ, sygn. 60, s. 6–24; Trybunał Zamojski dla Miast Ordynacji Zamojskiej [dalej: TZ], ks. 6, s. 67, 334, ks. 7, k. 57, 163v–164, 166v, 244v, 269v–270, 307v; Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі, Мінск [dalej: NGAB], f. 1717, op.1, dz. 2, k. 35, 122; AmT, ks. 2, passim.

⁴⁶ AGAD, ASK, dz. I, sygn. 37, k. 921, 985.

Tab. 1. Struktura zawodowa i liczebność rzemiosła turobińskiego około 1645 roku

Branża															
Spożywcza		Skórzana		Włókiennicza		Drzewna		Metalowa		Budowlana		Chemiczna		Usługowa	
piekarz	20			krawiec	7	kołodziej i bednarz	21			cieśla	4			furman	4
słodownik	16			tkacz-płóciennik	6					murarz	2			skrzypek	2
piwowar	2	szewc	20	powroźnik	1	stolarz	1	kowal	7	szklarz	2	saletnik	1	organista	1
rzeźnik	2	kuśnierz	4	czapnik	1			ślusarz	1	garncarz	1	mydlarz	1	cyrulik	1
rybak	2	rymarz	1	postrzygacz sukna	1			złotnik	1	zdun	1			łaziebnik	1
młynarz	2									strycharz	1			aptekarz	1
ogółem	44	ogółem	25	ogółem	16	ogółem	22	ogółem	9	ogółem	11	ogółem	2	ogółem	10

Źródło: APL, AOZ 60, s. 6–24 i n.

Spośród tak obrachowanej liczby 139 rzemieślników (łącznie z młynarzami i rybakami, o których szerzej w dalszej części artykułu) reprezentujących 35 zawodów tradycyjnie najliczniejsi, obok piekarzy, byli szewcy (zob. tab. 1). Działali w 20 jatkach, za każdą wymagano płacić 20 gr, co dawało kwotę 13 złp 20 gr⁴⁷. Porównywalną grupę stanowili kołodzieje i bednarze (21 osób). Liczba słodowników mających własne zakłady wzrosła do 11. Kolejne 5 mielcuchy, obsługiwane przez zatrudnionych fachowców, należały do przedstawicieli innych fachów, tj. murarza Jana Wolffa (2 słodownie), młynarza Wojciecha Podgajnego, bednarza Grzegorza Złotkowicza i kowala Zygmunta Krakowczyka, którzy traktowali je jako lokatę kapitału bądź dodatkowe źródło dochodów. Ten ostatni parał się także ślusarstwem, więc można powiedzieć, że był co najmniej „dwuzawodowcem”. Ponadto mamy po 7 kowali i krawców, po 4 cieśli i kuśnierzy, 3 tkaczy, tyle samo płócienników i furmanów, po 2 piwowarów, rzeźników, murarzy, szklarzy i skrzypków. Oprócz wymienionych notujemy także po 1 garncarzu, mydlarzu, aptekarzu, ślusarzu, stolarzu, powroźniku, czapniku, organście, zdunie, rymarzu, saletniku, postrzygaczu, łaziebniku oraz złotniku i cyruliku⁴⁸. Dwaj ostatni oraz skrzypkowie, czyli rzemieślnicy artyści łączący profesję lutniczą z muzykowaniem, nie

⁴⁷ APL, AOZ, sygn. 60, s. 24.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 6–21; APL, AmT, ks. 2, s. 418.

byli wcześniej obecni w mieście. Zwraca uwagę brak – notowanych w poprzednim inwentarzu – sukiennika oraz hutnika. W przypadku tego ostatniego wiązało się z zakończeniem działalności huty. Inwentarz tak informuje o tym fakcie: „Na tym miejscu gdzie huta bywała synowie tych hutników mieszkają, których jest domów siedm”⁴⁹.

W efekcie wydatnego zwiększenia się liczby mieszkańców wzrosło znaczenie branży spożywczej. Bardziej spektakularną zmianę na plus obserwujemy w branży budowlanej (i związanej z nią gałęzi drzewnej), a to wynikało – o czym już wcześniej powiedzieliśmy – z projektów architektonicznych Zamoyskich. Spostrzegamy stagnację odnośnie włókiennictwa, zwłaszcza tkaczy-płócienników, których liczba nie wzrosła w stosunku do okresu wcześniejszego⁵⁰. Dzięki ustaleniom Maurycego Horna dla miast pobliskiego województwa bełskiego wolno przypuszczać, że w największym stopniu przyczyniała się do tego konkurencja tkaczy wiejskich⁵¹.

W usługach najbardziej interesujące jest zwiększenie do 4 liczby furmanów (Maciej Łygan, Stanisław Spełka, Wojciech Furman, Mikołaj Sulejat), czyli samodzielnych przedsiębiorców podejmujących się przewozu towarów. To dowód na wzrost roli handlu dalekosiężnego, w którym prym wiodli Żydzi. Zawodowym transportem towarów zajmowali się wyłącznie Polacy, czerpiąc znaczne zyski ze swojej działalności.

Stan liczebny rękodzielników turobińskich połowy lat czterdziestych XVII wieku znacząco się powiększył w stosunku do okresu z początku stulecia. Mimo wzrostu liczby bezwzględnej majstrów nie zwiększył się odsetek ludności rzemieślniczej (około 40%) w ogólnej strukturze społeczeństwa miejskiego. W znacznym stopniu stało się tak w rezultacie ekspansji gospodarczej Żydów – ich populacja zwiększyła się dwupółkrotnie w ciągu zaledwie 33 lat (1612–1645). W ślad za tym wzrosło znaczenie handlu i operacji pożyczkowych, choć starozakonni – co pokazano w ostatniej części artykułu – coraz odważniej poczynali sobie także w rzemiośle. Nie bez przyczyny skupiali się na terenie starego miasta, gdyż tutaj obowiązywały nieskrępowane warunki do produkcji oraz znajdował się rynek pełniący funkcję centralnego miejsca ruchu handlowego i życia administracyjnego.

Część ubożających rzemieślników pracą najemną w rolnictwie rekompensowała sobie spadek dochodów. Jak sądzimy, w dużym stopniu wpłynęła na to polityka Zamoyskich, którzy pozbawili mieszczan z nowego miasta ważnych

⁴⁹ APL, AOZ, sygn. 60, s. 25.

⁵⁰ Rejestr poborowy z 1591 roku wylicza 6 tkaczy, z których 3 zakwalifikowano jako ubogich, a 1 jako bardzo ubożego (AGAD, ASK, dz. I, sygn. 37, k. 985). W przebadanych źródłach aktowych z pierwszej połowy XVII wieku w stosunku do tych samych osób niekiedy używano zamiennie określeń „płóciennik” i „tkacz”.

⁵¹ M. Horn, *Rzemiosło miejskie województwa bełskiego w pierwszej połowie XVII wieku. Zagadnienie kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1966, s. 84.

przywilejów gospodarczych, zbliżając ich status do statusu ludności przedmiejskiej. Ponadto ordynacyjni rozwijali produkcję rzemieślniczą w folwarkach „państwa zamojskiego”, a przez to przyczyniali się do obniżenia wiejskiego popytu na miejskie wyroby. Za egzemplifikację może służyć zestawienie wydatków Ordynacji Zamojskiej za rok 1647, kiedy na płace dla zatrudnionych rzemieślników wydano 4747 złp 9 gr. Wśród nich wymienieni są m.in. cieśle, strycharze, rymarze, stolarze i bednarze⁵².

NIERÓWNOŚCI MAJĄTKOWE I UDZIAŁ MAJSTRÓW W SAMORZĄDZIE MIEJSKIM

Zaobserwowanemu rozwojowi demograficznemu ośrodka turobińskiego w pierwszej połowie XVII wieku towarzyszyły nowe zjawiska w przedmiocie czynników determinujących status majątkowy. Poza uprawianiem intratnych zawodów (m.in. słodownik-piwowar, kuśnierz, rzeźnik, woźnica) oraz obrotem nieruchomościami gruntowymi (zwłaszcza ogrodami) i budowlanymi, co występowało już wcześniej⁵³, nastąpił wzrost zainteresowania zakładami przetwórczymi typu słodownie, a przede wszystkim operacjami kredytowymi. Te ostatnie wcześniej nie odgrywały istotnej roli w życiu gospodarczym miasta. Dodajmy, że w omawianym okresie wielokrotnie wzrosło zainteresowanie nabywaniem ziemi ornej na terenach podmiejskich i wiejskich, w szczególności w pobliskich wsiach Guzowa Wola, Olszanka i Biskupie. Inwestycjami rolnymi interesowali się bogatsi majstrowie – w 1645 roku posiadali w sumie około 7 łanów pól⁵⁴. Z tytułu użytkowania ziemi ornej odprowadzali czynsz pieniężny oraz daninę w naturaliach do folwarku turobińskiego (w przeciwieństwie do chłopów z reguły nie obciążano ich pańszczyzną). Zakup dużych połaci ziemi wynikał ze wzrostu liczby mieszkańców, którzy zgłaszali wzmożony popyt na artykuły konsumpcyjne. Posiadanie kilku ogrodów czy pola wiązało się także z chęcią intratnego ulokowania wolnych środków finansowych i zabezpieczenia przed nasilającym się od początku XVII wieku spadkiem wartości pieniądza. Podobne względy decydowały o zainteresowaniu się udzielaniem pożyczek przez najzamożniejszych rzemieślników.

⁵² J.P. Kłoczek, *op. cit.*, s. 94.

⁵³ Do takich wniosków prowadzi analiza księgi wójtowsko-ławniczej za lata 1574–1595 (APL, AmT, ks. 1).

⁵⁴ APL, AOZ, sygn. 60, s. 22–24, 27, 30, 35–38. W 1645 roku pola wiejskie i podmiejskie należały do następujących rzemieślników: młynarz Wojciech Podgajny, słodownik Stanisław Łusik, murarz Jan Wolff, tkacz Bartłomiej Nieździgód, kuśnierz Jan Popczyk, kowal Mikołaj Bielski, Wojciech Kowal, Frącek Bednarz, Wawrzyniec Kołodziej, Jakub Szklarz oraz woźnica Stanisław Spelka. Z inwentarza dowiadujemy się także, że łan sobkowski z 53 ogrodami włączono do zamku, podczas gdy od 1578 roku należał do miasta (zob. *Przywileje miasta...*, s. 99–102).

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej tym rękodzielnikom, którzy należeli do elity majątkowej Turobina. Interesujące jest w tym względzie porównanie obu dostępnych inwentarzy z lat 1612 i 1645, choć – jak wiadomo – w odniesieniu do starszego udało się rozpoznać tylko kilku rzemieślników bez przydomków odzawodowych. Pomimo tych niedostatków gołym okiem można dostrzec wzrost polaryzacji majątkowej w przyjętym przedziale czasowym. Otóż w 1612 roku, poza różnicami majątkowymi wynikającymi z lokalizacji nieruchomości (najbogatsi z reguły zajmowali posesje na rynku lub w jego pobliżu), nie mamy większej grupy rzemieślników manifestujących się dużym majątkiem. Jedyne trzech majstrów można uznać za ponadprzeciętnie zamożnych (Błażej Bednarz, Wojciech Kołodziej, słodownik Marcin Kowalowski). Błażej Bednarz oprócz domu przy ulicy Zamkowej posiadał także 4 ogrody (1 nad Stawem Turobińskim, 3 przy wygonie miejskim)⁵⁵. Podobny majątek zgromadził Wojciech Kołodziej, gdyż obejmował dom przy ulicy Zamkowej oraz 4 ogrody (3 nad Stawem Turobińskim, 1 przy wygonie)⁵⁶. Na zaakcentowanie zasługuje także Marcin Kowalowski (słodownik), który miał 2 domy przy ulicy Łaziebnej, słodownię na nowym mieście oraz ogród przy wygonie miejskim⁵⁷.

W 1645 roku sytuacja była już diametralnie inna. Oczywiście większość rzemieślników posiadała, tak jak wcześniej, tylko dom lub dom i ogród podmiejski. Wytworzyła się jednak niemała grupa bogatych majstrów: młynarz Wojciech Podgajny, płóciennik Jan Litwiński, tkacz Bartłomiej Nieździgód, woźnice Stanisław Spełka i Mikołaj Sulejat, murarz Jan Wolff, słodownik Michał Żabiński, kowale Zygmunt Krakowczyk, Mikołaj Bielski i Stanisław Bielski oraz Franciszek Bednarz, Wawrzyniec Bednarz, Bartosz Kołodziej, Wawrzyniec Kołodziej i powroźnik Wojciech Puczek. Wojciech Podgajny, w przeciwieństwie do swojego kolegi po fachu Jakuba Młynarza, był człowiekiem zamożnym. Posiadał duży dom w rynku oraz posesję przy ulicy Zamkowej. Dodatkowo był właścicielem słodowni na Przedmieściu Szczebrzeskim oraz łąnu ziemi na Przedmieściu Turobińskim⁵⁸. Dzięki osiąganym dochodom dysponował wolnymi środkami, co pozwalało mu zająć się operacjami kredytowymi. Jedną z nich nie była zbyt fortunna, gdyż Marcin Koszałka sprzedał pole z zapisem dłużnym, ociągając się ze spłatą 70 złp wierzytelności⁵⁹. Spośród właścicieli słodowni pracujących w tym zawodzie zamożnością wyróżniał się Michał Żabiński. Posiadał dom w rynku, słodownię na Przedmieściu Turobińskim oraz 4 ogrody przy wygonie miejskim⁶⁰. Z kolei Zygmunt Krakowczyk, z racji uprawianego fachu kowalskiego

⁵⁵ ApT, IwTur. 1612, k. 6, 10–10v.

⁵⁶ *Ibidem*, k. 6, 9v, 10v.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 8, 9, 10v.

⁵⁸ APL, AOZ, sygn. 60, s. 6, 9, 22–23.

⁵⁹ APL, AmT, ks. 2, s. 299, 302.

⁶⁰ APL, AOZ, sygn. 60, s. 7, 20, 23.

i ślusarskiego, posiadaną na nowym mieście słodownię traktował jako źródło dodatkowego dochodu. Sam w niej nie pracował, lecz posiłkował się pracownikiem najemnym. Był właścicielem nie tylko domu w rynku, ale też 2 ogrodów nad Stawem Turobińskim oraz 1 ogrodu przy wygonie miejskim⁶¹. Nie bez powodu udzielał także pożyczek, choć nie zawsze jego dłużnicy rzetelnie wywiązywali się ze swoich zobowiązań; takim niechlubnym exemplum była Barbara Gdukowa, którą ława miejska 1635 roku ponaglała do zapłaty zaległego długu 60 złp⁶². Status materialny pozostałych kowali nie był już tak znaczący, ale niewątpliwie plasowali się powyżej mediany, w szczególności Mikołaj i Stanisław Bielscy. Obaj mieli domy na starym mieście przy ulicy Zamkowej oraz po 2 ogrody (pierwszy na Trzciance, drugi przy wygonie miejskim). Dodatkowo Mikołaj władał 1/4 łąnu w Guzowej Woli⁶³.

Niemalą pozycję ekonomiczną zajmowali także przedstawiciele cechu drzewnego, zwłaszcza bednarze i kołodzieje. Spośród nich wyróżniało się 4 rzemieślników: Frącek Bednarz, bednarz Wawrzyniec Łomiński, Bartosz Kołodziej i Wawrzyniec Kołodziej. Pierwszy z nich w inwentarzu z 1645 roku figuruje jako właściciel domu przy ul. Zamkowej oraz 4 i 1/2 ogrodu (1 przy Stawie Turobińskim, pozostałe zaś przy wygonie miejskim). Łomiński mieszkał na starym mieście przy ulicy Kościelnej, ale posiadał także dom przy ulicy Ruskiej oraz 5 ogrodów obok wygonu miejskiego⁶⁴. Bartosz Kołodziej miał 2 posesje na nowym mieście oraz 2 ogrody przy Stawie Turobińskim. Kolejne 4 ogrody w podobnej lokalizacji oraz 3 ogrody przy wygonie miejskim należały do rzemieślnika niemieckiego pochodzenia Wawrzyńca Kołodzieja, zamieszkałego na starym mieście przy ul. Zamkowej. Powroźnik Wojciech Puczek miał aż 3 posesje, 1 przy ul. Zamkowej, a 2 na nowym mieście, ponadto 2 ogrody nieopodal Stawu Turobińskiego⁶⁵.

Wśród tkaczy i płócienników wyjątkową pozycję materialną zajmowali Jan Litwiński i Bartłomiej Nieździgód. Litwiński oprócz domu w rynku posiadał nieruchomości mieszkalną na nowym mieście, 3 ogrody przy wygonie miejskim oraz 6 ogrodów na Trzciance, tj. w pobliżu Stawu Turobińskiego⁶⁶. Ponadprzeciętnym dobytkiem mógł się też pochwalić tkacz Nieździgód, posiadający bardzo duży dom w rynku oraz 3 ogrody przy wygonie miejskim i pół łąnu ziemi na Przedmieściu Turobińskim⁶⁷.

Zwraca uwagę dorobek woźnicy Mikołaja Sulejata (dom przy ulicy Ruskiej i 4 ogrody), a szczególnie Stanisława Spełki. Miał dom na nowym mieście oraz

⁶¹ *Ibidem*, s. 7, 17–18, 20, 23.

⁶² APL, AmT, ks. 2, s. 132.

⁶³ APL, AOZ, sygn. 60, s. 9, 19, 21, 35.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 9–10, 12, 19–20.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 9, 16–19.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 7, 16, 19–20.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 8, 20, 22.

2 ogrody, pierwszy przy wygonie miejskim, drugi przy Stawie Turobińskim. Ponadto był posesorem zastawnym w stosunku do kolejnych 2 ogrodów oraz posiadał 1/2 łanu ziemi w Guzowej Woli⁶⁸. Był prężnym furmanem, nie ograniczał swojej działalności do pobliskiego terenu, ze swoim bowiem zaprzęgiem konnym kierował się m.in. do Lwowa⁶⁹. Nie było to zajęcie nazbyt bezpieczne, o czym przekonał się w 1636 roku jego kolega po fachu Maciej Łygan. Został napadnięty, gdy wracał z Lublina z transportem towaru należącego do Żyda turobińskiego Hajzyka Moszkowicza. Jak podał ten ostatni w sądzie wójtowsko-ławniczym, zrabowany ładunek zawierał „szafranu funtów 3 lutów 33, pasamonów łokci trzysta, każde sto po złotych 5, butów par sześć safianowych żółtych, każde złotych 2 [groszy – D.W.] 25”⁷⁰.

Okazały majątek zgromadził Jan Wolff. Miał w rynku 2 nieruchomości, na Przedmieściu Turobińskim 2 słodownie oraz 5,5 ogrodu w pobliżu Stawu Turobińskiego. Ponadto z tytułu udzielonych pożyczek dysponował 2 ogrodami oraz łąką w pobliskiej Trzciance. We wsi Olszanka posiadał łan ziemi⁷¹. Charakterystyczne, że udzielał wyłącznie pożyczek pod zastaw z dzierżeniem. Egzemplifikacją była umowa zawarta 21 stycznia 1638 roku z mieszczaninem turobińskim Wojciechem Wieczorkiem, któremu pożyczył na trzy lata 60 złp. Jako zabezpieczenie Wolff otrzymał w użytkowanie pole o areale 5 staj w Tarnawie⁷².

Analiza dostępnych, choć wycinkowych materiałów źródłowych daje sposobność naświetlenia kwestii udziału rzemieślników turobińskich we władzach samorządowych w pierwszej połowie XVII wieku. Spośród 39 zidentyfikowanych przedstawicieli rady i ławy miejskiej 21 stanowili rzemieślnicy. W tym czasie w radzie miejskiej współrządziło miastem 14 majstrów, a mianowicie: krawcy Andrzej Biernacki, Jakub Kostański, Wojciech Pomian, tkacz Bartłomiej Nieździ-gód, kuśnierz Tomasz Szerszeń, bednarz Grzegorz Złotkowicz, szewc Jan Tarnogóra, słodownicy Wojciech Wieczorek i Stanisław Łusik oraz Jakub Postrzygacz, Paweł Postrzygacz, ślusarz Jan Rzeczycki, czapnik Jakub Gołek i Zachariasz Złotnik. Zaszczytą funkcję burmistrza pełnili w 1611 roku Jan Tarnogóra, w 1626 roku Jan Rzeczycki i Jakub Gołek, ten ostatni także w latach 1631, 1636, 1637 i 1638, Tomasz Szerszeń zaś w 1638 roku, a Jakub Kostański w 1639 roku⁷³. Zapewne sprawowali ją przez więcej kadencji, lecz z powodu szczupłości przekazów nie możemy podać szczegółów.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 12, 17–20, 37.

⁶⁹ APL, AmT, ks. 2, s. 76.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 225–227. Na rozprawie w ławie okazało się, że furman w trakcie rabunku był kompletnie pijany i spał na wozie.

⁷¹ APL, AOZ, sygn. 60, s. 6–7, 11, 18, 20–21, 23, 27.

⁷² APL, AmT, ks. 2, s. 286.

⁷³ *Ibidem*, passim; APL, TZ, ks. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, passim; NGAB, f. 1717, op. 1, dz. 2, passim. Rada miasta składała się z burmistrza i trzech rajców, ława zaś z wójta sądowego i siedmiu ławników.

W omawianym czasie przez funkcję ławnika sądowego przewinęło się 15 majstrów, spośród których 9 zasiadało także w radzie miejskiej (wspomniani Andrzej Biernacki, Jakub Kostański, Wojciech Pomian, Tomasz Szerszeń, Paweł Postrzygacz, Grzegorz Złotkowicz, Jan Tarnogóra, Stanisław Łusik i Zachariasz Złotnik). Pozostali wyłącznie byli ławnikami, tj. szewcy Andrzej Kośka i Jan Wołek, krawiec Maciej Lwowczyk, kołodziej Aleksander Piotrowicz, bednarz Wawrzyniec Łomiński oraz Bartosz Czapnik. Pięciu mistrzów pełniło funkcję wójta: ślusarz Marcin Rzeczycki „Płaczek” przed 1609 rokiem oraz w latach 1610–1611, 1620 i 1626, szewc Jan Tarnogóra w 1618 roku, Jakub Gołek w latach 1634–1635, niepełny kolejny rok Grzegorz Złotkowicz, następnie Paweł Postrzygacz w latach 1636–1644, a po nim Wojciech Pomian⁷⁴. Analogicznie jak w przypadku rady miasta, poczynione ustalenia w stosunku do sądu wójtowsko-ławniczego nie mogą być wyczerpujące, z uwagi na mocno zdekompilowane akta miejskie.

Niemal wszyscy wymienieni rajcowie i ławnicy mieszkali na starym mieście, głównie w rynku i przy ul. Zamkowej. Były to lokalizacje pozwalające zaszeregować ich do osób dobrze sytuowanych. W większości nie byli to jednak ludzie, których można zaliczyć do krezusów Turobina. Spośród urzędników samorządowych majątkiem jedynie wyróżniali się, co już naświetliliśmy wcześniej, bednarz Wawrzyniec Łomiński oraz tkacz Bartłomiej Nieździgód. Nie będzie nadużyciem, jeśli poszerzymy tę listę o właścicieli słodowni w osobach Stanisława Łusika (można by go nawet zakwalifikować jako rentiera), Wojciecha Wieczorka i bednarza Grzegorza Złotkowicza. Łusik lwiał część dochodów uzyskiwał z rolnictwa – miał aż 1,5 łanu ziemi ornej (w Guzowej Woli i na Przedmieściu Turobińskim), najwięcej ze wszystkich rzemieślników Turobina; ponadto miał aż 3 domy (2 w rynku, 1 na nowym mieście) i 5 ogrodów⁷⁵. Wyeksponować trzeba także tych majstrów-urzędników, którzy przez wiele lat byli cechmistrzami (Andrzej Biernacki, Jakub Kostański, Andrzej Kośka, Jan Wołek).

W przypadku najbogatszych samodzielnych rzemieślników można dostrzec stosunkowo niewielką chęć pełnienia funkcji urzędniczych. Niewątpliwie prowadzenie rozległej działalności gospodarczej w przypadku posiadania pokaźnego majątku pochłaniało mnóstwo czasu i odciągało od aktywności samorządowej.

⁷⁴ APL, AmT, ks. 2, passim; APL, TZ, ks. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, passim; NGAB, f. 1717, op. 1, dz. 2, passim; BZNO, sygn. 9614, s. 14, 351; ApT, allegata (b.p.).

⁷⁵ APL, AOZ, sygn. 60, s. 7, 17, 19, 23, 36.

PRZETWÓRSTWO SPOŻYWCZE I RYBOŁÓWSTWO

Pierwszy zachowany inwentarz Turobina jako ośrodka Ordynacji Zamojskiej, notabene sporządzony w 1612 roku, informuje o czterech działających słodowniach na nowym mieście. Dodatkowo, podobnie jak w latach poprzednich, funkcjonował w zabudowaniach folwarcznych przynależnych do zamku browar ze słodownią. Zatrudnienie znalazł w nim piwowar, jako pracownik najemny otrzymywał wynagrodzenie w naturaliach. Pozyskiwano je z ogrodów i pól folwarcznych, w chmielniku zaś pozyskiwano szyszki chmielu, surowiec niezbędny przy warzeniu piwa. W 1612 roku roczny czynsz z browaru zamkowego wyniósł 200 złp, co było kwotą ogromną, świadczącą o pokażnej skali produkcji. W bardzo korzystnej sytuacji byli właściciele słodowni, z racji dużego popytu na sód mieli zapewniony zbył, a z drugiej strony odprowadzali rocznie stosunkowo niewielką 24-groszową takse czynszu. Wśród nich był Wojciech Wiczorek, jeszcze za czasów Stanisława Górki zajmujący się słodownictwem⁷⁶. Z kart księgi miejskiej z lat 30. możemy się dowiedzieć, że zbudowano nowe słodownie, których większość funkcjonowała na przedmieściach. W tym czasie ceny tych zakładów, z uwagi na deprecjację pieniądza, były o wiele wyższe w porównaniu z drugą połową XVI wieku. W lipcu 1639 roku Wawrzyniec Małkowski z żoną Agnieszką zapłacili 160 złp ławnikowi Stanisławowi Łusikowi za słodownię z ogrodem na Przedmieściu Turobińskim⁷⁷. Na tymże przedmieściu funkcjonowała wówczas także słodownia należąca do szewca Andrzeja Kośki⁷⁸. Właściciel zakładu 15 grudnia 1637 roku wraz żoną Katarzyną zadłużyli się na niebagatelną kwotę 230 złp u Andrzeja Czerskiego. Formą zabezpieczenia była wspomniana nieruchomości gruntowa ze słodownią oraz ogród na Załawczu. Był to kredyt typowo inwestycyjny, ponieważ miał długi termin spłaty, jako że przypadał na 13 lipca 1640 roku⁷⁹.

Słodownie coraz częściej trafiały w ręce Żydów. Przykładem był Lewek Moszkowicz (Sprint), którego zakład zlokalizowany był na Przedmieściu Turobińskim, sąsiedował z mielcuchem Wolffa. Z powodu ociążania się z zapłatą znacznego długu w wysokości 250 złp w 1635 roku starsi kahalni Turobina, w osobach Szmula

⁷⁶ ApT, IwTur. 1612, k. 3–3v, 4v, 9, 12v.

⁷⁷ APL, AmT, ks. 2, s. 355, 573–574. Łusik zarobił na tej transakcji aż 90 złp, ponieważ na początku roku, tj. 13 stycznia, kupił okazjnie wskazaną słodownię od Stanisława Bednarza za 70 złp. Natomiast 18 lutego zapłacił aż 200 złp za taki zakład na przedmieściu, będący własnością bednarza Stanisława Derepczyka z Tomaszowa (*ibidem*, s. 332, 571).

⁷⁸ *Ibidem*, s. 280.

⁷⁹ *Ibidem*. W następnym roku jeszcze większą pożyczkę, tj. 370 zł, wzięli u swego zięcia Wawrzyńca Bleiży, notabene mieszczanina lubelskiego (*ibidem*, s. 300). Kośka był wcześniej pożyczkodawcą, mającym niekiedy trudności z odzyskaniem należności, np. w 1617 roku 19 złp 15 gr od Maruśki Strzyżowej oraz 44 złp 24 gr od Anny Twarogowej (ApT, alegata, b.p.).

Moszkowicza i Chaima wnieśli o sekwestrowe zajęcie tej nieruchomości do czasu uiszczenia należności. Zanim doszło do egzekucji, dłużnik żydowski dogadał się z wierzycielem, notabene swoim zięciem Iekiem Jakubowiczem z Turobina, oddając mu słodownię w zastaw z dzierżeniem na dwa lata⁸⁰. Lewek miał jeszcze większe zobowiązania finansowe w stosunku do mieszczanina zamojskiego, Ormianina Tobiasza Bogdanowicza. Pomimo że był to kredyt wręcz rekordowy, bo opiewał na 572 złp, Lewek spłacił go, uiszczając w 1635 roku ostatnią ratę w wysokości 50 złp⁸¹. Właścicielem innej słodowni na Przedmieściu Turobińskim w 1636 roku został Żyd Abram, choć jej współwłaściciel Wojciech Popek podjął sądową batalię o anulowanie transakcji, co ostatecznie nastąpiło w następnym roku za porozumieniem stron⁸². Przede wszystkim nie był zadowolony z uzyskanej kwoty (100 złp), dlatego w 1639 roku, rozliczywszy się ze współspadkobiercami, sprzedał ją Żydowi Lejzerowi Moszkowiczowi znacznie drożej – za 150 złp⁸³. Z późniejszego inwentarza (1645) wiemy, że przedsiębiorczy Żyd nadal ją posiadał. Lektura tego dokumentu skarbowego pozwala ustalić, że wzmiankowany wcześniej parnas kahału Szmul Moszkowicz był jednym spośród właścicieli słodowni na Przedmieściu Szczebrzeskim⁸⁴. W sąsiedztwie ulicy Wodnej, nieopodal rzeki Por znajdowało się wówczas najwięcej, bo aż 11 tego typu przetwórni. Następne 3 umiejscowione były na Przedmieściu Szczebrzeskim (w tym rzeczona Moszkowicza), 2 (oraz 1 „pusta”) zaś na nowym mieście⁸⁵.

Powyższy opis upoważnia do stwierdzenia, że w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku turobińskie słodownictwo przeżywało etap prosperity. W obliczu niezachowania się rejestrów czopowego z tego okresu wolno jedynie przypuszczać, że produkcja piwa znacznie się zwiększyła. Nie możemy tego powiedzieć o gorzelnictwie i winiarstwie, szczątkowe informacje z inwentarza sugerują ich zdecydowanie słabszą kondycję.

Młynarstwo turobińskie na początku XVII wieku prezentowało się dobrze. Inwentarz z 1612 roku informuje o pobraniu 1500 złp czynszu rocznego z młynów pracujących przy Stawie Turobińskim (młyn zbożowy o 6 kołach nasiębiernych) i Stawie Czernięcińskim (młyn zbożowy o 2 kołach nasiębiernych i folusz, nienależący do miasta)⁸⁶. W latach trzydziestych znacząco pogorszył się stan techniczny największego młyna oraz folwarcznych zakładów przemysłu propinacyjnego, o czym przekonuje przeprowadzona w 1637 roku ich inwentaryzacja na wniosek dzierżawcy Stanisława Sulimowskiego. Wyznaczona komisja w osobach

⁸⁰ *Ibidem*, s. 130–132.

⁸¹ *Ibidem*, s. 132.

⁸² *Ibidem*, s. 195, 211, 227–230, 248.

⁸³ *Ibidem*, s. 574.

⁸⁴ APL, AOZ, sygn. 60, s. 23.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ ApT, IwTur. 1612, k. 12v.

ławników Zachariasza Złotnika i Wojciecha Pomiana przy asystencji pisarza miejskiego Andrzeja Rumiankowskiego stwierdziła: „Mielcuch spustoszały i winiarnia. W mielcuchu nie masz nic, tylko kadź wielka i mała, kotlina [zagłębione palenisko – D.W.] nowa, a kotła nie masz. W winiarni tylko dwa przykadki [małe kadzie – D.W.], a rurnica [chłodnica – D.W.] zła, piecki porozwalane. W oźnicy [suszarni słodów – D.W.] wszakże tylko lasów [rusztów suszarskich – D.W.] kilkorro. W młynie dwa koła stoją, bo kamieni nie masz, drugie cztery kamienie porąbane i młyn spustoszały zły, słodów gorzałczanych nie masz, słodów piwnych – po 4 korce z każdej tatarki. Młyny czernięcińskie oba pracują na Porze⁸⁷.”

Inwentarz z 1645 roku objaśnia, że już tylko 1 młyn funkcjonował przy Stawie Czernięcińskim. Ponadto opisany przez komisarzy młyn w sąsiedztwie Stawu Turobińskiego ciągle wymagał naprawy z uwagi na zły stan 3 z 6 kół. Jego konserwacja leżała w gestii dzierżawcy – w zamian pobierał całość opłat (tzw. miarę) z przemiału zboża⁸⁸. Dodajmy, że kompleks młyński obejmował również domek, w którym mieszkał młynarz. Najpewniej w tym czasie jego lokatorem był zagrodnik Jakub Młynarz, właściciel ogrodu na Przedmieściu Szczembrzeskim⁸⁹. Na innych zasadach pracował młyn o 4 kołach mączno-słodowych (czyli o 2 więcej, jak wcześniej) przy Stawie „Średnim”; była to bowiem аренда na tzw. trzeciej mierze, co oznaczało, że na poczet wynagrodzenia dzierżawca zatrzymywał 1/3 opłat za przemiał, 2/3 zaś oddawał do zamku turobińskiego. W 1645 roku łącznie z karczmami opłaty czynszowe z obydwu młynów zamknęły się w niebagatelnej kwocie 3600 złp⁹⁰. Tak wysoki haracz nie odzwierciedlał rentowości miejscowego młynarstwa. Był przejawem ponadnormatywnego fiskalizmu, jednakowoż nieprzekładającego się na stosowne doinwestowanie kapitałochłonnych urządzeń młyńskich. Czasowi, z reguły trzyletni dzierżawcy tego typu zakładów nie zawsze kwapili się do ponoszenia dużych nakładów remontowych⁹¹.

Gospodarka rybna przynosiła znaczące korzyści finansowe rodzinie ordynatów i ich dzierżawcom. Jan Zamoyski, jak też regenci jego nieletniego syna Tomasz starali się utrzymać fiskalizm na umiarkowanym poziomie, zbliżonym do stawek z końca XVI wieku. W 1612 roku roczny czynsz z największego zbiornika wodnego, tj. Stawu Turobińskiego wyniósł 200 złp, z pozostałych akwenów (Staw Kleparski i Staw Czernięciński) zaś 150 złp⁹². Typowo rybny był Staw Turobiński, z którego przez cały XVI wieku korzystał ogół mieszczan, lecz I ordynat, co już podnosiliśmy, wycofał to uprawnienie. W akwencie miejskim mogli poławiać

⁸⁷ APL, AmT, ks. 2, s. 266.

⁸⁸ APL, AOZ, sygn. 60, s. 25. Folusz postawił Paweł Trojanowski za pozwoleniem Stanisława Górki w 1577 roku (AGAD, AZ 1, s. 53).

⁸⁹ *Ibidem*, s. 23, 25.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 25.

⁹¹ J.P. Kłoczek, *op. cit.*, s. 204.

⁹² ApT, IwTur. 1612, k. 4, 12v.

wyłącznie rybacy zawodowi. Oprócz czynszu rocznego przez trzy dni w tygodniu (środa, piątek, sobota) zobowiązani byli do oddawania złowionych ryb na „zamkową potrzebę”, tj. aprowizację rodziny zamkowej na czele z zarządcą (namiestnikiem) lub dzierżawcą klucza. W zimie łowić mogli tylko niewodem, czyli siecią włokową⁹³. Nie były to zatem korzystne warunki dla potencjalnych chętnych do parania się rybołówstwem. Nie jest zatem zaskoczeniem, że inwentarz z 1612 roku odnotowuje zaledwie 1 rybaka (Stanisław Rybitw)⁹⁴. Późniejsze wpisy w księdze miejskiej z lat 1634–1635 poświadczają działalność 2 rybaków (Andrzej Rybitw i Maciej Rybitw)⁹⁵. Niewiele możemy powiedzieć o stanie liczbowym rybaków w latach czterdziestych XVII wieku, ponieważ w spisie płatników inwentarza ich nie ma. Z pewnością wzrost liczby mieszkańców miasta i okolic tworzył dodatkowy popyt na ryby. Roczny czynsz ze Stawu Turobińskiego w 1645 roku wyniósł 700 złp, ze Stawu Czernięcińskiego zaś 766 złp 20 gr⁹⁶. Staw Kleparski nie istniał już co najmniej od 1617 roku⁹⁷. Prawdopodobnie z powodu obniżenia się poziomu wód gruntowych zmieniono go, podobnie jak niegdyś Staw Żabiński, w łąkę. W tym stanie rzeczy spostrzegamy, analogicznie jak w młynarstwie, skokowy wzrost ciężarów podatkowych rybołówstwa turobińskiego.

KŁĘSKI ELEMENTARNE, KONFLIKTY I WZROST ROLI ŻYDÓW

Pierwsza połowa XVII wieku przyniosła szereg nowych zjawisk, a właściwie spotęgowała i przyspieszyła te procesy, które już się toczyły wcześniej. Chodzi tutaj przede wszystkim o wzrost roli pańszczyzny, deprecjację pieniądza oraz epidemie i klęski żywiołowe. Te ostatnie można wyraźnie zaobserwować w materiale źródłowym. W 1626 roku Turobin nawiedziła zaraza⁹⁸. W 1628 roku jego mieszkańcy zostali mocno poszkodowani na skutek gradobicia, które zniszczyło część upraw. W roku następnym sytuacja nie była lepsza, z powodu bowiem zarazy „ogrody odłogiem leżały”⁹⁹. Podczas kolejnej epidemii starsi kahału szczebrzeskiego w liście z 22 października 1631 roku do podskarbiego nadwornego Ordynacji Zamojskiej Iwana Iwaszkowicza prosili o interwencję w sprawie czasowego przeniesienia się sporej grupy zagrożonych infekcją Żydów z Turobina „do wsi

⁹³ *Ibidem*, k. 4. Inwentarz z 1645 roku dopowiada, że rybacy uiszczali opłatę pieniężną za użytkowanie określonej części stawu. Nie podlegali obowiązkowi dodatkowej trzydniowej daniny rybnej tylko wtedy, gdy pozwolili poławiać w swojej „toni” rybakowi namiestnika lub – w przypadku arendy klucza turobińskiego – dzierżawcy. Zob. APL, AOZ, sygn. 60, s. 25.

⁹⁴ *Ibidem*, k. 10v.

⁹⁵ APL, AmT, ks. 2, s. 63, 93.

⁹⁶ APL, AOZ, sygn. 60, s. 25.

⁹⁷ BN, BOZ, rkps 1815, s. 379.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 387.

⁹⁹ APL, AmT, ks. 2, s. 133.

pobliskich”¹⁰⁰. O epidemii wspominali także w 1634 roku zeznający przed ławą sądową mieszczanie w osobach Andrzeja Zeglinka i Wojciecha Tworka¹⁰¹. Księga sądowa pod 1636 roku informuje o „powietrzu morowym” trwającym „piętnaście niedziel”¹⁰². Rok wcześniej wybuchł w mieście pożar, w wyniku czego spalił się na nowym mieście dom Barbary Gdukowej i jej syna Jana¹⁰³. O tym, że pożarów było w tej części miasta więcej, możemy się przekonać po lekturze inwentarza z 1645 roku, który wzmiankuje o 7 posesjach strawionych przez ogień¹⁰⁴.

W tych coraz mniej stabilnych warunkach gospodarowania najlepiej radziła sobie społeczność żydowska¹⁰⁵. Można powiedzieć, że wykorzystwała zawirowania koniunktury gospodarczej do wzmocnienia swojej roli w mieście. Na początku XVII wieku, podobnie jak w drugiej połowie XVI wieku, Żydzi byli właścicielami 13 domów w rynku, podczas gdy w połowie XVII wieku posiadali już 18 domów (na 40 ogółem) w tej najdroższej i najbardziej prestiżowej lokalizacji¹⁰⁶. Dzięki temu uzyskali bardziej korzystną pozycję do prowadzenia handlu w mieście. Rynek, gdzie znajdowały się urzędy, był także najlepszym wyborem z racji operacji kredytowych, które wpisywano do akt miejskich.

Starozakonni z powodzeniem rozwijali produkcję rzemieślniczą. Inwentarz z 1645 roku podaje, że posiadali na przedmieściach 3 słodownie (Lejzer Moszkowicz, Szmul Moszkowicz, Zusman). Odzawodowe przydomki pozwalają wskazać także na żydowskiego szklarza, mydlarza i skrzypka¹⁰⁷. To nie były jednak najważniejsze zajęcia rękodzielnicze, którymi parali się starozakonni. Podkreśliśmy, że uprawianie przez Żydów rzemiosł piekarniczego, rzeźniczego i krawieckiego wynikało z samej konieczności religijnej, dlatego te zawody były wśród nich najpopularniejsze. Producenci obuwia rekrutujący się spośród wyznawców mojżeszowych mieli nikłe perspektywy rozwijania swojego fachu z uwagi na działalność największego w Turobinie cechu szewskiego. Jan Zamoyski w przywileju z 1600 roku, o czym była już mowa, radykalnie ograniczył Żydom możliwość zakupu skór zwierzęcych, czyli najważniejszego surowca w profesji obuwniczej. Ten przepis niewątpliwie także, a może nawet przede wszystkim miał ostrze antyspekulacyjne, obrót skórami bowiem przynosił Żydom intratne dochody.

¹⁰⁰ AGAD, AZ 746, s. 62.

¹⁰¹ APL, AmT, ks. 2, s. 17.

¹⁰² *Ibidem*, s. 224.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 138.

¹⁰⁴ APL, AOZ, sygn. 60, s. 17.

¹⁰⁵ Żydzi turobińscy od 1567 roku funkcjonowali w strukturze kahalnej. Zob. J. Morgensztern, *Podatki Żydów Ordynacji Zamojskiej w XVI i XVII w.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 71–72, s. 9.

¹⁰⁶ APL, BOZ, rkps 37, s. 13–15; AOZ, sygn. 60, s. 6–8; ApT, IwTur. 1612, k. 5–6.

¹⁰⁷ APL, AOZ, sygn. 60, s. 12, 14–15, 23.

Produkcja artykułów piekarniczych dla potrzeb ludności żydowskiej nie wymagała zgody władz miejskich¹⁰⁸. Do wyrobu pieczywa musiał być używany kosztowny tłuszcz, a wyrób niezakwaszonego chleba (maca) w okresie Paschy żydowskiej przebiegał pod nadzorem rabina. Z kolei koszerne mięso rzeźnicy żydowskiej pozyskiwali zgodnie ze starotestamentowymi zasadami uboju rytualnego. Religia mojżeszowa zezwalała na spożywanie tylko chudego mięsa zwierząt dwukopytnych, jednokopytne (koń, osioł) bowiem uważano za „nieczyste”¹⁰⁹. Wraz ze wzrostem liczby Żydów jego produkcja z pewnością także się zwiększała, zwłaszcza że Zamoyscy nie odwołali przywileju dla rzeźników żydowskich z 1580 roku, jak też obowiązującego od 1567 roku przywileju zezwalającego na wolny ubój i sprzedaż mięsa właścicielom posesji rynkowych¹¹⁰. To był z pewnością kolejny ważny argument w przejmowaniu przez Żydów nieruchomości w rynku.

W sposób niejako naturalny rozwijało się także krawiectwo żydowskie, zaangażowane w szycie tradycyjnych strojów określonych nakazami religijnymi¹¹¹. W Turobinie należało do najlepiej zorganizowanych, a jego działalność, podobnie jak piekarstwo i rzeźnictwo, tolerowano z racji wytwarzanego asortymentu niezagrażającego interesom chrześcijańskiego stowarzyszenia rzemieślniczego. Zresztą, jak zauważył Maurycy Horn, „rzemieślnicy żydowscy z reguły nie respektowali skierowanych przeciw nim zarządzeń cechowych i miejskich, które godziły w podstawę ich bytu”¹¹².

Duży wzrost populacji miejskiej zwiększył zainteresowanie rzemiosłem krawieckim ze strony ludności mojżeszowej. Chcąc podnieść produkcję i rozszerzyć ofertę na klientelę chrześcijańską, gmina żydowska podjęła starania o przyjęcie swoich członków do cechu krawieckiego. Zakończyły się one sukcesem, co świadczyło o sile ekonomicznej turobińskich Żydów. Z pewnością mogli w tym zakresie liczyć na poparcie Zamoyskich, czego dowodzi pobliski Zamość, gdzie Żydzi prowadzili rozległą działalność produkcyjną¹¹³. W dniu 11 stycznia 1640 roku cech krawiecki Turobina, na czele z jego władzami w osobach cechmistrzów: starszego Andrzeja Biernackiego i młodszego Jakuba Kostańskiego,

¹⁰⁸ M. Horn, *Rzemiosło miejskie województwa bielskiego...*, s. 114.

¹⁰⁹ A. Leszczyński, *Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r.* (Studium osadnicze, prawne i ekonomiczne), Wrocław 1980, s. 101–102, 104; idem, *Rzemiosło żydowskie ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1798 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1977, nr 101, s. 19–20.

¹¹⁰ Oba przywileje wystawił Stanisław Górka, o późniejszym dowiadujemy się jedynie z treści omawianego już dyplomu Jana Zamoyskiego wydanego 19 lipca 1600 roku.

¹¹¹ A. Leszczyński, *Żydzi ziemi bielskiej...*, s. 110.

¹¹² M. Horn, *Żydowskie bractwa rzemieślnicze na ziemiach polskich, litewskich, białoruskich i ukraińskich w latach 1613–1860*, Warszawa 1998, s. 16–17.

¹¹³ Szerzej zob. J. Morgensztern, *O działalności gospodarczej Żydów w Zamościu*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1965, nr 53, s. 3–32.

zawarł umowę z miejscowym kahałem, reprezentowanym przez starszych Szmula Moszkowicza i Szymona Mańkowicza w sprawie „robienia rzemiosła krawieckiego przez Żydy w Turobinie i przyjęcia ich do cechu krawieckiego”¹¹⁴. Za zgodą obydwu stron pozwolono do niego należeć dwóm starozakonnym, z których każdy mógł kształcić jednego żydowskiego ucznia. Wpisowe wpłacane do skrzynki brackiej ustalono na bardzo wysokim poziomie – dla pierwszych dwóch Żydów odpowiednio 50 i 55 złp, dla następujących po nich zaś już 65 złp. Ponadto przyjęci do cechu zobowiązani byli uiścić 3-złotową opłatę na rzecz cechmistrza i co roku wносить składkę w wysokości 2,5 złp, a raz na kwartał 3 gr w tzw. suche dni. Oprócz usług związanych chociażby z obsługą pogrzebów swoich członków „ciż krawcy obydwu pobór, kiedy przypadnie, jako insi krawcy, dawać i barwy [runo owcze – D.W.] do zamku zamojskiego równo z inszymi lubo sami przez się, lubo przez czeladź swą odprawować powinni będą”¹¹⁵.

Słabsi ekonomicznie rzemieślnicy borykali się ze spadkiem dochodów. Nie dziwi zatem, że wielokrotnie – co wnioskujemy z porównania wpisów kancelaryjnych obu przywoływanych już ksiąg miejskich – wzrosło zainteresowanie kredytem krótkoterminowym, udzielanym w niewielkiej wysokości i wydatkowanym na załatwienie bieżących potrzeb zakładu lub zabezpieczenie doraźnych wydatków konsumpcyjnych. W tego typu pożyczkach specjalizowali się Żydzi. Niektóre umowy zawierały bardzo niekorzystne warunki dla dłużnika, stanowiąc realne zagrożenie utraty zastawionego majątku. Egzemplifikacją był kredyt w wysokości 19 złp udzielony Jakubowi Płóciennikowi i jego żonie Zofii przez mieszkańca Turobina Żyda Moszka Mendłowicza. Był zabezpieczony hipoteką domu rzemieślnika na starym mieście przy ulicy Kościelnej. Zgodnie z umową z 11 sierpnia 1636 roku dłużnicy zobowiązali się oddać całą sumę w następnym roku na Wielkanoc (12 kwietnia 1637 roku), czyli w ciągu ośmiu miesięcy. W trakcie obowiązywania umowy „powinni dawać od każdego złotego półgrosza na każdy tydzień”, co oznaczało 11 złp i 2,5 gr odsetek (87% w skali roku!). Na dodatek niespłacenie pożyczonych funduszy w wyznaczonym czasie obwarowane było „przepadkiem drugiej takiej sumy”¹¹⁶. Tę ostatnią klauzulę stosowano obligatoryjnie. Także była ona wpleciona w umowę z 3 sierpnia 1637 roku, kiedy Moszek Mendłowicz udzielił kredytu 36 złp płóciennikowi Joachimowi Myszowodce¹¹⁷. Tym razem wpis w księdze miejskiej był bardziej lakoniczny, ponieważ nie podano lokalizacji zastawionego domu ani też nie wspomniano o tantiemach procentowych. Nie znaczy to jednak – co zauważył Andrzej Mycio – że odsetek nie było¹¹⁸.

¹¹⁴ APL, AmT, ks. 2, s. 391–392.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 392–393.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 222.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 254.

¹¹⁸ A. Mycio, *Formy kredytu mieszczańskiego na początku XVII wieku w świetle ksiąg lawniczych starego miasta Torunia*, „Rocznik Toruński” 1999, t. 26, s. 64. Z inwentarza 1645 roku

Dodajmy, że Myszowodka był zobligowany spłacić dług w następnym roku do Zielonych Świątek, tj. 23 maja¹¹⁹. Mendłowicz pożyczał także na znacznie krótsze terminy, tj. 2–3-miesięczne. Takiego kredytu w wysokości 22 złp 12 gr udzielił 1 kwietnia 1637 roku płóciennikowi Aleksandrowi Kowalowskiemu. Uczyniony został zapis hipoteczny na jego domu przy ulicy Wodnej, a termin spłaty wyznaczono na 29 czerwca tego roku¹²⁰.

W krótkoterminowych kredytach w Turobinie specjalizował się także Żyd Lejzer Moszkowicz. 16 stycznia 1636 roku udzielił pożyczki, obwarowanej spłatą do 23 kwietnia, w kwocie 24 złp wspomnianemu już płóciennikowi Aleksandrowi Kowalowskiemu, 13 marca 1637 r. zaś 20 złp kuśnierzowi Stanisławowi Korełyjakowi z terminem spłaty wyznaczonym na 31 maja. Zgodnie z umową jego naruszenie powodowało konieczność uiszczenia „takowej drugiej sumy”, co otwierało drogę do ewentualnego przejścia zastawionego domu przy ulicy Wodnej. W tej części miasta znajdował się także dom płóciennika Aleksandra Niziołkowicza i jego żony Elżbiety, stanowiący zabezpieczenie udzielonego im przez Lejzera kredytu w kwocie 15 złp 15 gr, z obowiązkiem spłaty w ciągu czterech miesięcy, licząc od 16 listopada¹²¹. Przyznany przez niego w roku następnym 20-złotowy kredyt furmanowi Walentemu Żrebieckiemu był typową „chwilówką”, bo nawet nie sprecyzowano dóbr podlegających zastawowi ani terminu oddania długu, zadowolając się lakoniczną notką o jego spłacie do najbliższego święta¹²².

Prowadzone na szeroką skalę przez Żydów operacje kredytowe wiązały się też z ryzykiem utraty pożyczonej gotówki. Niesolidni dłużnicy, na prośbę wierzycieli, napominani byli przez samych ordynatów. W odpowiedzi na skargę Żydów turobińskich – Rubena Moszkowicza i Moszka Mendłowicza – w dwóch uniwersałach z 4 stycznia 1628 roku Tomasz Zamoyski ponaglał urzędników swojego aparatu sądowego, „aby z tych wszystkich, na których się dług jaki dowodnie pokazał, sprawiedliwość i nagrodę nieodwłocznie uczynili”¹²³.

Lichwa, przejmowanie zadłużonych posesji w połączeniu z odmiennością kulturowo-religijną Żydów były źródłem rosnących napięć z ludnością chrześcijańską. Pewną rolę w ich łagodzeniu odgrywało bractwo św. Anny, założone

dowiadujemy się, że Joachim Myszowodka (określany tutaj jako Joachim Tkacz) posiadał dom przy ul. Kościelnej. Zob. APL, AOZ, sygn. 60, s. 10.

¹¹⁹ APL, AmT, ks. 2, s. 254. Myszowodka nie oddał na czas długu, dlatego Mendłowicz podał go do sądu ławniczego, który nakazał spłatę w ciągu dwóch tygodni od wyroku zapadłego 16 czerwca 1638 roku. Tkacz bezskutecznie odwołał się do Trybunału Zamojskiego, który 27 sierpnia podtrzymał wyrok ławy. Sąd apelacyjny uznał przy tym, że Żyd turobiński na poczet części należnej mu kwoty pieniężnej może nie uiszczać zapłaty za tkaniny, które otrzymał od dłużnika (APL, AmT, ks. 2, s. 316–317; TZ, ks. 7, k. 80v).

¹²⁰ *Ibidem*, s. 237–238.

¹²¹ *Ibidem*, s. 173–174, 235, 273.

¹²² *Ibidem*, s. 299.

¹²³ AGAD, AZ 717, s. 47–48.

jeszcze w 1598 roku przy kościele parafialnym w Turobinie¹²⁴. W latach trzydziestych XVII wieku zaczęło udzielać swoim zubożałym członkom konkurencyjnych pożyczek na o wiele lepszych warunkach w stosunku do oferty żydowskiej. Co prawda nadal stosowano klauzulę o podwójnej wysokości wierzytelności w sytuacji uchybienia terminu spłaty, ale pobierane honoraria tytułem odsetek były zdecydowanie niższe. Przykładem są dwie umowy pożyczek dla rzemieślników turobińskich z 25 kwietnia 1640 roku i terminem zwrotu na Wielkanoc następnego roku, tj. 31 marca 1641 roku. Pierwszą, zabezpieczoną ogrodem na Załawczu, opiewającą na 120 złp przyznano kuśnierzowi Stanisławowi Szerszenowi, który dodatkowo musiał zapłacić 10 złp. Z kolei koszt drugiej, niższej o 20 złp pożyczki, wynosił 8 złp. Jej biorcą był kowal Wojciech Warcholek, na którego części majątku (ogród i 1/4 łanu pola na przedmieściach) ustanowiono zapis hipoteczny. Zatem obie pożyczki zawierały około 9-procentowy koszt odsetkowy w skali roku, czyli nieporównywalnie mniej niż u lichwiarzy żydowskich. Warto podkreślić, że bractwo w umowach kredytowych reprezentowali jego dwaj członkowie – starsi braccy, notabene ówczesni radni i rzemieślnicy Turobina, tj. krawiec Andrzej Biernacki oraz bednarz Grzegorz Złotkowicz¹²⁵. Dopowiedzmy też, że działalność bractwa w zakresie udzielania kredytów nie była na tyle rozległa, aby całkowicie wyeliminować lichwę.

W warunkach nasilających się zjawisk o charakterze recesyjnym z większą siłą wybrzmiewały konflikty wewnątrz samej społeczności chrześcijańskiej. Cechmistrzowie branży drzewnej przez 10 lat nie chcieli przyznać pełnoprawnego statusu majstra kołodziejowi Janowi Oczce z powodu niezłożenia listu dobrego urodzenia (*litera genealogia*) z miasta Wysokie, skąd pochodził. Takowy dokument Oczko zresztą przedłożył, z tym że sporządzony był najpewniej w miejscu jego ostatniego zamieszkania, co było dopuszczalne. W 1627 roku rada miejska Turobina przyznała mu rację, nakładając na starszych cechu karę więzienia. Ci z kolei wnieśli apelację do Trybunału Zamojskiego, który w 1628 roku anulował środek represyjny, ale jednocześnie podtrzymał korzystny dla Oczki wyrok rajców turobińskich¹²⁶.

W latach trzydziestych długotrwały spór rozgorzał w największym w Turobinie cechu szewskim. Wśród braci cechowych złą sławą cieszył się Andrzej Zeglinnek. W 1633 roku, m.in. pod pretekstem kradzieży skór wołowych należących

¹²⁴ J. Olszański, *Notatki o Turobinie i Czernięcinie*, „Teki Zamojskie” 1939, nr 2, s. 76. Pożyczek udzielała także miejscowa szlachta, np. Stanisław Iżycki 24 lipca 1640 roku pożyczył 42 złp na 5 miesięcy kuśnierzowi Łukaszowi Szerszenowi (APL, AmT, ks. 2, s. 407).

¹²⁵ APL, AmT, ks. 2, s. 397–398; ApT, ks. 3a, s. 78. Biernacki i Złotkowicz oferowali także „chwilówki” – 11 stycznia 1641 roku pożyczyli – pod hipotekę całości dóbr – płóciennikowi Janowi Litwińskiemu 100 złp z terminem spłaty na Wielkanoc, tj. 31 marca (APL, AmT, ks. 2, s. 418–419).

¹²⁶ APL, TZ, ks. 6, s. 220–221.

do Macieja Żychowicza, wyrzucono go z cechu¹²⁷. Sprawa trafiła do Trybunału Zamojskiego, który w następnym roku oddalił zarzuty i przywrócił Zeglinka w prawach wykonywania zawodu¹²⁸. Cechmistrze szewcy nie dawali wszakże za wygraną – jeszcze w styczniu 1638 roku domagali się, „aby jako parszywa owca, która by zawsze wszystkich zarazić mogła, wyrzucony był [z cechu – D.W.]”¹²⁹.

W 1637 roku doszło do konfliktu w stowarzyszeniu kowalskim na tle elekcji cechmistrzów. Zgodnie z procedurą spośród wybranych przez cech 4 kandydatów rajcy zaakceptowali 2, po czym zostali oni zaprzysiężeni. Następnego dnia bracia cechowi, w tym też m.in. wybrany młodszy cechmistrz kowalski Stanisław Bielski oraz Wojciech Rzeczycki i Wojciech Krakowczyk, zakwestionowali wybór cechmistrza starszego, zarzucając mu, że jest komornikiem i nie ma swojego domu w mieście. To z kolei spotkało się z ostrą reakcją rajców na czele z burmistrzem Jakubem Gołkiem, którzy wnieśli sprawę do sądu. Ława miejska nałożyła na „buntowników”, pod groźbą więzienia, karę pieniężną w wysokości 3 grzywien¹³⁰.

Ważni cechowych, choć z reguły o mniejszym już kalibrze, było znacznie więcej. To echa nasilającej się walki konkurencyjnej i zmniejszenia dochodowości niektórych rzemiosł. Z jednej strony kupcy i rzemieślnicy rywalizowali między sobą, z drugiej zaś majstrowie – w obrębie samego rzemiosła. Chodziło m.in. o dostęp do surowców i rynków zbytu, rzemieślnicy bowiem handlowali wyprodukowanymi przez siebie artykułami. Jeździli na okoliczne targi i jarmarki, co poszerzało pole do zatargów z cechami innych miast. Ilustracją był spór o prawo uprawiania zawodu między tkaczami turobińskimi a szczebrzeskimi, zakończony ugodą w Trybunale Zamojskim w 1607 roku¹³¹.

PODSUMOWANIE

Przeprowadzona analiza rzemiosła turobińskiego w pierwszej połowie XVII wieku pozwala na wyciągnięcie wielu interesujących i ważnych wniosków. Podkreślmy, że Turobin był w tym czasie czwartym, po Zamościu, Tarnogrodzie i Kraśniku największym ośrodkiem produkcji rzemieślniczej Ordynacji

¹²⁷ APL, AmT, ks. 2, s. 43–44.

¹²⁸ NGAB, f. 1717, op.1, dz. 2, k. 33v–35v.

¹²⁹ APL, AmT, ks. 2, s. 288–289. Zeglinek, ponieważ nie wywiązywał się ze zobowiązań finansowych wobec konfraterni, został pobity na zebraniu cechowym, lecz ława miejska, do której wniósł oskarżenie na cechmistrzów w osobach Andrzeja Kośki i Wojciecha Budki oraz ich współtowarzyszy, dopatrzyła się winy obu stron. Trybunał Zamojski 19 maja 1638 roku uniewinnił Zeglinka, a w stosunku do pozwanych przez niego przełożonych wymierzył grzywnę pieniężną i odszkodowanie dla powoda (APL, AmT, ks. 2, s. 282–283; TZ, ks. 7, k. 57–57v).

¹³⁰ *Ibidem*, s. 232–233.

¹³¹ APL, TZ, ks. 2, s. 212–213.

Zamojskiej¹³². Zaspokajał przede wszystkim potrzeby dość rozległego zaplecza wiejskiego i zamku. Pełnił też funkcję rynku zbytu dla tegoż zaplecza, dostarczającego surowców rzemiosłu miejskiemu.

W pierwszej połowie srebrnego wieku, w porównaniu do poprzedniego stulecia, relacje rynkowe między miastem a wsią były słabsze, na co przemożny wpływ miała władza dominialna wielkich właścicieli ziemskich. Z pewnością spadek opłacalności produkcji rolnej, przy równoczesnym wzroście obciążeń feudalnych ograniczał skalę kontaktów gospodarczych mieszczan i chłopów. Położenie handlowe Turobina nie było na tyle atrakcyjne (trakt ruski Włodzimierz–Kraków w XV wieku utracił dawne znaczenie, a powstanie Zamościa utorowało, przebiegające przez to miasto, konkurencyjne połączenie Lublin–Lwów) aby uruchomić duże impulsy wytwórcze nakierowane na obsługę ruchu towarowego z odleglejszych stron. Z tego też względu w okresie właścicielskim pierwszych dwóch ordynatów nasiliła się walka konkurencyjna mieszczan o rynki zbytu i dostęp do surowców (to jeden z powodów wzmożonego zainteresowania ziemią). Miała miejsce większa hermetyzacja rzemiosła cechowego. Zresztą w tym czasie takie zjawisko występowało niemal na terenie całego kraju¹³³. Jak wszędzie, tak i w Turobinie majstrowie dążyli do ograniczenia liczby warsztatów, dlatego pozostawały z reguły w kręgu rodzinnym. Ci, którzy chcieli uzyskać status samodzielnych rzemieślników, musieli się sownie opłacić. Świadczyło o tym wysokie wpisowe ustalone dla żydowskich krawców, dwóm z nich pozwolono należeć do cechu. Generalnie jednak cechy prowadziły walkę z żydowskimi rzemieślnikami, by nie rozszerzali swojej działalności na asortyment przeznaczony dla ludności chrześcijańskiej. Chodziło zwłaszcza o najpopularniejsze w środowisku starożytnych rzeźnictwo, piekarstwo i krawiectwo.

¹³² W tym czasie w Tarnogrodzie funkcjonowało około 180 rzemieślników (M. Horn, *Walka klasowa i konflikty społeczne w miastach Rusi Czerwonej w latach 1600–1647 na tle stosunków gospodarczych*, Wrocław 1972, s. 35). Z badań Janiny Morgensztern (*Udział Żydów w życiu gospodarczym Kraśnika i włości kraśnickiej do połowy XVII w.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1960, nr 36, s. 7–8) i weryfikacji przeglądanej również przez nią inwentarza 1631 roku dochodzimy do wniosku, że w Kraśniku mogło wówczas funkcjonować około 150 zakładów rzemieślniczych. Należyte zbadanie potencjału produkcyjnego zarówno tego ośrodka, jak i Zamościa wymaga szczegółowych studiów. Kazimierz Kowalczyk (*Rzemiosło Zamościa 1580–1821*, Warszawa 1971, s. 17), autor monografii o rzemiośle zamojskim, bardzo lakonicznie potraktował okres jego rozwoju w pierwszej połowie XVII wieku. Z pewnością rękodzielników było co najmniej 207, tytuł bowiem wyliczył ten badacz dla 1657 roku, a więc trudnego czasu zbrojnych napaści obcych wojsk. Nieco inny postulat badawczy dotyczy Tomaszowa, gdyż liczebność majstrów (69) wskazana przez Maurycego Horna (*Rzemiosło miejskie województwa belskiego...*, s. 149 i n.) odwołuje się do zbioru kilkunastu zawodów, podczas gdy wiadomo z jego badań, że wszystkich profesji było 40, a to sugeruje o wiele większą grupę samodzielnych rzemieślników – niewykluczone, że nawet pokażniejszą niż w Turobinie.

¹³³ A. Mączak, H. Samsonowicz, B. Zientara, *Z dziejów rzemiosła w Polsce*, Warszawa 1954, s. 47.

Innym wyzwaniem dla rękodzielników Turobina był rozrost produkcji poza-cechowej w posiadłościach wiejskich Zamoyskich. To także zjawisko charakterystyczne dla niemal całej Korony. Przy dworach folwarcznych zatrudniano rzemieślników z różnych branż, część na stałe, innych zaś sezonowo. Niejako w sposób naturalny najbardziej wzrastała produkcja w młynarstwie, piekarstwie i piwowarstwie¹³⁴. W przypadku „państwa zamojskiego” dużą rolę odgrywali także rzemieślnicy działający w branżach budowlanej i drzewnej. Oprócz rzemiosła dworskiego konkurencję stanowiło też rękodzielnictwo chłopskie (najbardziej zapewne tkactwo i kowalstwo).

Likwidacja ważnych przywilejów ekonomicznych mieszkańców nowego miasta, włączenie łąny sobkowskiego do intraty zamkowej, uchylenie wolnego połowu ryb w stawie miejskim, system kilkuletnich arend oraz wspomniana rozbudowa rzemiosła dworskiego w połączeniu z nasileniem się klęsk elementarnych osłabiały fundamenty gospodarki Turobina i uderzały w część jego wytwórców. Były też branże, które zyskały, w największym stopniu zawody związane z rozwijanym przez ordynatów budownictwem murowanym oraz siostrzana wytwórczość drzewna. Bardzo duże dochody czerpali Zamoyscy z młynarstwa i rybołówstwa, w Hucie wybudowano hutę szkła, w sąsiedniej Olszance zaś uruchomiono na nowo – działającą w czasach Stanisława Górki – cegielnię, aczkolwiek stan techniczny niektórych urządzeń produkcyjnych pozostawiał wiele do życzenia. Znaczny przyrost liczby mieszkańców w mieście i okolicach spowodował progres rzemiosł spożywczych. Tłuste lata przeżywało słodownictwo. Wzrosło zainteresowanie uprawą zbóż ze strony właścicieli mielcuchów, producentów słoju. Ożywienie w tym względzie przypada na władanie latyfundium ordynackim przez Tomasza Zamoyskiego. II ordynat wspierał właścicieli warsztatów poprzez m.in. nadania nieruchomości gruntowych, zezwolenia na kupno ziemi ornej czy wystawienie przywileju rozszerzającego prawo wyrębu drzewa leśnego na potrzeby produkcyjne majstrów gałęzi drzewnej.

Spośród ogółu rzemieślników Turobina najbardziej spadły dochody tkaczy i płócienników, w dalszej kolejności kuśnierzy i kowali. Wywodzący się z owych specjalności spauperyzowani rękodzielnicy posiłkowali się w największym stopniu kredytem krótkoterminowym. Byli też przedstawiciele tych zawodów, chociażby tkacze-płóciennicy, którzy znakomicie sobie radzili, dysponowali wieloma ogrodami, a nawet gruntami ornymi na wsi, dzięki czemu stawali się hurtowymi dostawcami surowców przemysłowych pochodzenia roślinnego. Można powiedzieć, że mistrzowie cechowi z gałęzi spożywczej i włókienniczej dysponujący ziemią orną zyskali uprzywilejowaną pozycję z racji posiadania własnej bazy wytwórczej środków produkcji. W tej kwestii mogli liczyć na wsparcie ordynatów, ponieważ arealy rolne mieszczan niemal w całości były wolne od pańszczyzny.

¹³⁴ H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce w XIV–XVI w.*, Warszawa 1954, s. 106–107.

Podobnie jak w przypadku opłat z młynów i stawów, przypuszczalnie już po śmierci Tomasza Zamoyskiego podniesiono stawki czynszu z tytułu użytkowania pól, jednakowoż – pomimo spadku wartości pieniądza – nie dokonano analogicznej waloryzacji fiskalnej w odniesieniu do ogrodów, posesji miejskich, jatek i słodowni.

Pogorszenie sytuacji ekonomicznej części rzemieślników wpływało na nasilenie się walki konkurencyjnej, wybrzmiewającej notowanymi w aktach sądowych konfliktami. Wśród rzemieślników zwiększyła się polaryzacja majątkowa. Wzrost inflacji dodatkowo popychał najbogatszych majstrów do kupowania na coraz większą skalę nieruchomości w postaci domów, ogrodów i pól oraz udzielania pożyczek. Pomimo że do połowy XVII wieku liczba majstrów wzrosła (do 139), to udział ludności rzemieślniczej w strukturze miejskiej nie zwiększył się (oscylował wokół 40%). Przede wszystkim w następstwie dwuipółkrotnego zwiększenia liczby Żydów, zasadniczo nienależących do cechów. Oznacza to, że rzemiosło turobińskie rozwijało się całkiem dobrze do połowy XVII wieku, lecz kondycja i potencjał poszczególnych jego specjalizacji charakteryzowały dynamiczne przeobrażenia.

Duża rola rzemiosła w mieście znajdowała odzwierciedlenie w około 50-procentowej partycypacji rękodzielników w organach samorządowych. Jak sądzimy, w przypadku rady miejskiej mogło tak się stać wskutek osłabienia kupiectwa polskiego, które najpewniej stopniowo traciło na znaczeniu wraz z rosnącą w mieście rolą ludności wyznania mojżeszowego. Mniej stabilne warunki prowadzenia działalności gospodarczej w największym stopniu wykorzystali właśnie starozakonni. Czerpali zyski z handlu i lichwy, ale też wzrosła ich aktywność w rzemiośle. Rynek zbytu na produkty rzemieślników żydowskich znacząco się poszerzył wraz z gwałtownym przyrostem populacji ich współwyznawców.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie, Konsystorz Generalny Lubelski, Rep. 60A nr 149.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:

- Archiwum Skarbu Koronnego: dz. I, sygn. 37;
- Archiwum Zamoyskich: nr 1, 2, 3, 14, 717, 746;
- Metryka Koronna: t. 126, 136.

Archiwum Państwowe w Lublinie:

- Akta miasta Turobina, ks. 1, 2;
- Archiwum Ordynacji Zamojskiej: sygn. 60, 6212;
- Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, rkps 37;
- Księgi grodzkie szczebrzeskie: Zapisy nr 1;
- Trybunał Zamojski dla Miast Ordynacji Zamojskiej: nr 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8.

Archiwum Państwowe w Poznaniu, Księgi grodzkie poznańskie, Rezygnacje nr 24.

Archiwum Parafii Turobin:

- Inwentarz włości turobińskiej 1612 r.;
- Kronika parafii Turobin;
- Księgi: 1a, 3a;
- Alegata.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, rkps 1815.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 9614.

Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, Dział rękopisów, f. 1-434.

Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі, Мінск, ф. 1717, оп.1, nr 2.

Opracowania

Citko L., *Nazewnictwo osobowe północnego Podlasia w XVI w.*, Białystok 2011.

Guzowski P., Poniat R., *Przeliczniki demograficzne w szacunkach zaludnienia miast w Królestwie Polskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2015, t. 37, nr 2.

Horn M., *Rzemiosło miejskie województwa białostockiego w pierwszej połowie XVII wieku. Zagadnienie kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1966.

Horn M., *Walka klasowa i konflikty społeczne w miastach Rusi Czerwonej w latach 1600–1647 na tle stosunków gospodarczych*, Wrocław 1972.

Horn M., *Żydowskie bractwa rzemieślnicze na ziemiach polskich, litewskich, białoruskich i ukraińskich w latach 1613–1860*, Warszawa 1998.

Horn M., *Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII w. Działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego*, Warszawa 1975.

Klecha A., *Zofia Olelkowiczówna – ostatnia z księżniczek słuckich (1586–1612). Mity i rzeczywistość*, Toruń 2019.

Kłoczek J.P., *Gospodarka dworska Ordynacji Zamojskiej w latach 1589–1665*, Pułtusk 2013 (mps pracy doktorskiej).

Kowalczyk K., *Rzemiosło Zamościa 1580–1821*, Warszawa 1971.

Kurzej M., *Jan Wolff. Monografia architekta w świetle analizy prefabrykowanych elementów dekoracji sztukatorskich*, Kraków 2009.

Leszczynski A., *Rzemiosło żydowskie ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1798 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1977, nr 101.

Leszczynski A., *Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r. (Studium osadnicze, prawne i ekonomiczne)*, Wrocław 1980.

Mączak A., Samsonowicz H., Zientara B., *Z dziejów rzemiosła w Polsce*, Warszawa 1954.

Morgensztern J., *O działalności gospodarczej Żydów w Zamościu*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1965, nr 53.

Morgensztern J., *Podatki Żydów Ordynacji Zamojskiej w XVI i XVII w.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 71–72.

Morgensztern J., *Udział Żydów w życiu gospodarczym Kraśnika i włości kraśnickiej do połowy XVII w.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1960, nr 36.

Mycio A., *Formy kredytu mieszczańskiego na początku XVII wieku w świetle ksiąg ławniczych Staro Miasta Torunia*, „Rocznik Toruński” 1999, t. 26.

Olszański J., *Notatki o Turobinie i Czernięcinie*, „Teka Zamojska” 1939, nr 2.

Przywileje miasta Turobina, oprac. D. Wojnarski, Zamość 2024.

Samsonowicz H., *Rzemiosło wiejskie w Polsce w XIV–XVI w.*, Warszawa 1954.

Tarnawski A., *Działalność gospodarza Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. kor. (1572–1605)*, Lwów 1935.

Tokarczyk R., *Turobin. Dzieje miejscowości*, Lublin 2002.

Wyrobisz A., *Szkło w Polsce od XIV do XVII w.*, Wrocław 1968.

ABSTRACT

Turobin was the key centre and an important hub for craft production of the Zamoyski Family Entail. In the analysed period, the city gained new development opportunities, although the different profitability of individual branches of production and the intensification of elementary disasters have deepened the wealth disparity of guild masters. This phenomenon was accompanied by an intensification of competition from the court and cottage crafts, as well as Jewish crafts. The population of Jews, supported especially by Tomasz Zamoyski, increased two and a half times. Thanks to his well-thought-out economic policy, the Turobin centre experienced a real boom. A lot suggests that after the death of the 2nd entailee, especially in the 1640s, the conditions for conducting production activities deteriorated, fiscalism intensified and, as observed in the analysed period, the wealth polarisation of Turobin masters has progressed.

Keywords: Turobin; Zamoyski Family Fee Tail; craft; urban economy; Jan Zamoyski; Tomasz Zamoyski